Nr. 100. Lwów. — Środa dnia 1 maja. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez doręczenia: Miesięcznie — zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Za doręczenie do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalną.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazem pocztowym, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują:
Trafika Z. Waśnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Filipa i Jakóba. Jutro: Zygmunta kr., Atan. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 49, Zachód „ „ 7 „ 6 | Długość dnia g. 14 m. 17, Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 30 kwietnia.

Dziś ogłosi lwowska gazeta urzędowa sankcjonowaną nowelę do ustawy krajowej o zniesieniu w Galicji prawa propinacyjnego, a równocześnie ogłosi gazeta urzędowa *Wiener Ztg.* sankcjonowaną ustawę państwową, uwalniającą od opłat stemplowych i należytości rządowych tak obligi i kupony potrzebne, jak niemniej wszelkie do wykonania ustawy o zniesieniu prawa propinacyjnego odnoszące się pertraktacje.

Z dniem przeto dzisiejszym rozpoczną obowiązywać obiedwie powyższe ustawy i z dniem dzisiejszym t. j. od dnia 30 kwietnia rozpoczyna się **trzydziestodniowy termin do wnoszenia reklamacyj** przez właścicieli prawa propinacyjnego na mocy § 7 nowej ustawy krajowej.

Według tego paragrafu ci właściciele propinacji, których czysty przeciętny dochód roczny, obliczony na podstawie fasji z lat 1885, 1886 i 1887, był przynajmniej o 10 procent wyższy od orzeczenia wydanego z mocy ustawy z 1875 r., mają prawo **w przeciągu 30 dni od wejścia w życie ustawy** wnieść do c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego we Lwowie (gmach Namiestnictwa) reklamacje i zażądać, aby podwyższenie ich dochodu sprawdzonem zostało.

Termin ten do wnoszenia tych reklamacyj jest **nieprzekraczalnym**, a wszelkie po dniu 29 maja b. r. wniesione reklamacje będzie musiała dyrekcja propinacyjna w myśl ustawy **bezwzględnie odrzucić.**

Pruska izba panów przystąpiła wczoraj do ostatnich rozpraw nad rządowym projektem ustawy administracyjnej i administracyjno-sądowej dla Wielkopolski. Wiadomo, że ta ustawa, zawierająca jakieś pozory autonomji, jest właściwie nowym zamachem na żywioł polski. Cały szereg wyjątkowych rozporządzeń — bannicje, wydzieranie ziemi, zniemczenie i upaństwowienie szkół, zakuwanie w kajdany każdej polskiej myśli — wszystko to jeszcze nie zadowalnia nienasyconych krzyżackich. Społeczeństwo nasze stanęło do własnej obrony z energją większą, niż się spodziewano w Berlinie; wydobyło z siebie wszystkie siły, dotąd ukryte i niewyzyskane, i przy każdych następnych wyborach uwydatniało żywotność, która gniewała rząd i podniecała go do nowych prześladowań. Z ław ministerjalnych mówiono przedtem, że idzie tylko o zwalczenie jakiejś szlachecko-księżowskiej intrygi, że chłop polski z tą intrygą nic nie ma wspólnego, że ceni rządy pruskie, ich sprawiedliwość i pracowitość, a swą lojalność przekłada nad sprawę polskości. Potem, gdy się przekonano, że ten chłop jest Polakiem, kochającym swą narodowość i gotowym do wszelkich ofiar, — rzucono się i na niego. Tu się jednak okazało niebawem, że nawet taka potęga, jak niemiecki rząd, nie może skutecznie walczyć z biernym zawsze, a czynnym, gdy może, oporem ludu polskiego: wybory się odbyły a Koło polskie nie tylko się nie zmniejszyło o jednego posła, zdobywało nawet okręgi, z których przedtem wychodzili Niemcy.

Było to niespodzianką nawet dla kanclerza, sławnego ze zdolności przewidywania wypadków, a tymczasem wszystkich środków, do których się uciekał rząd, drakońskich przepisów, stojących do usługi rządu i jego służki uniżonej, — sejmu. Odwołano się więc do niemieckiego ludu w Poznańskiem, jego zawołano do pomocy, a on się wnet odezwał. Walka rasowa, propagowana przez filozofa Hartmanna, poczęła przybierać rzeczywiste kształty. Przeciw ludowi lud stanął; polski, wrosły korzeniami w ziemię ojczystą, stał twardo; niemiecki był zbrojny tylko nienawiścią kata do ofiary, tą nienawiścią, która burzyć umie, ale zbudować nic nie potrafi. Trzeba więc było temu niemieckiemu ludowi dać lepszy oręż i oto wymyślono reformę administracyjną. Będą tedy rady i sejmiki powiatowe, które same o sobie stanowić poczną we wszystkich ekonomicznych potrzebach, ale ordynacją dla tych rad i sejmików tak ułożono, że szafarzami grosza wspólnego i kierownikami wszystkich prac będą sami Niemcy.

Zwracaliśmy już na to uwagę, że przy takim składzie rzeczy wszelkie gospodarcze ulepszenia, dokonywane kosztem publicznego funduszu—więc meljoracje, osuszanie bagien, zalesienia wydmisk, regulowanie rzek, budowanie dróg — będą się odbywały wyłącznie w posiadłościach niemieckich, przez co polskie poczną coraz więcej na wartości tracić i wreszcie nie będą w stanie podołać ciężarom podatkowym, a przynajmniej pod względem rentowności będą upośledzone. Nastąpi zubożenie polskich ziemian od szlachcica do chłopa — i rozpocznie się sprzedaż gruntów za byle co, a na targu zawsze będzie jeden nabywca: Niemiec, albo żyd.

Cośmy tu powiedzieli, potrzebne było dla dokładnego zrozumienia trafnych myśli, wygłoszonych wczoraj przez p. Kościelskiego w pruskiej izbie panów. Telegram głosi, że mowy jego słuchano w głębokiem milczeniu, ze skupioną uwagą, której zwykle nie poświęcają Prusacy wymowie polskich reprezentantów. Rozumiemy ten wyjątek dla p. Kościelskiego. Jest to osobistość tak wybitna społecznem stanowiskiem, stosunkami i wiedzą, a przytem tak rycerska, że mimo woli wzbudza szacunek nawet w zawziętych krzyżakach.

Według telegramu, tak mówił p. Kościelski: „Zubożyć nas, zniszczyć ekonomicznie, to w waszej mocy, ale nie zabijecie w nas narodowości. Nędzarzami być możemy, lecz Polakami zostaniem. O tem możeby się godziło wam pamiętać, bo Polacy i Niemcy schodzą się w jednym punkcie w sferze wielkich politycznych zadań. Zdejmcie z nas polską powłokę, a wtedy ujrzycie nie Niemca, ale Słowianina, wątpię zaś, żeby się to godziło z pruskim interesem zniszczyć żywy wał przeciw panslawizmowi i natomiast stworzyć etnograficzny żywioł, skłonny do przyjmowania podszeptów, bardzo niebezpiecznych dla pruskiego państwa... Coraz bardziej zbliża się ogromna burza, już słychać jej odległe grzmoty. Myślę, że wobec faktu, iż ona nieuniknienie nadejdzie, postępowanie wasze z nami jest wielkim błędem. Lepiejbyście zrobili, gdybyście w odpowiedź na gwałty, pod którymi teraz uginają się nadbałtyccy Niemcy, przyznali nam zupełne równouprawnienie i dali polskiej myśli miejsce do należytego rozwinięcia skrzydeł. W niej mielibyście broń zaczepną i odporną. Wspólnie poszlibyśmy do jednego celu z całą świadomością jego znaczenia, duchem złączeni z wami ściślej, niż teraz kajdanami.“

Tak w telegraficznem streszczeniu brzmiała ta mowa. Nie ma w niej groźby, że się Polacy przerzucą do obozu panslawistycznego, jest tylko upomnienie, że gdy nie stanie Polaków, na ich miejscu powstaną Słowianie, a ci nie będą wałem przeciw panslawizmowi. Milczeli wszyscy, bo odczuli prawdę tych słów, tylko znany junkier Kleist-Retzow zawołał szorstko: „Idźcie gdzie chcecie, my swoją drogą pójdziemy!“ Kościelski zrozumiał ten okrzyk jako zarzut nielojalności, więc dodał: „Walczyć z Niemcami w szeregach zagranicznych nieprzyjaciół państwa — ta myśl jest mi ze wszystkich najbardziej obca“.

I na tem się rozprawa wczorajsza skończyła.

Do niespodzianek uderzających należy nagły zwrot w stanie chorego króla holenderskiego. Gasł powoli przez kilka miesięcy, aż wreszcie sam uznał się niezdolnym do panowania i nakłonił rządy obu swych państw do ustanowienia regencji. Rządy te długo temu się opierały, ale gdy lekarze orzekli, że nie ma żadnej nadziei, natenczas dopiero przystąpiono do złożenia regencji. W Holandji objęła ją królowa z doradzcami, w Luxemburgu — ks. Adolf Nassauski i rozdział tych państw stał się faktem, tak niecierpliwie oczekiwanym przez Niemcy i tak serdecznie przez nie powitanym, chociaż w tej radości nie brakło lekkiej goryczy zawodu co do samej osoby ks. Adolfa, jako domniemanego germanizatora. W każdym przecież razie fakt objęcia Luxemburgu przez ks. Adolfa był Niemcom bardzo miły. I tu właśnie stała się niespodzianka. Król zaczął przychodzić do zdrowia, siły jego szybko wracały, lekarze robili wielkie oczy, a zapewne jeszcze większe robiono w Berlinie. Nareszcie opublikowano, że król całkiem ma się dobrze, a oto dziś już głoszą, że regencja jest niepotrzebna, a zatem ks. Adolf będzie musiał wrócić do Frankfurtu, zaś unja Luxemburgu z Holandją napowrót powstanie. Tak, powtarzamy, głoszą i tak się niezawodnie stanie, jeżeli tylko owo ozdrowienie króla okaże się trwałem, o czem wszakże lekarze bardzo wątpią.

Korespondencje.

Wiedeń 27 kwietnia.

(?) Za kilka dni zbiera się Rada Państwa, a wkrótce potem delegacje wspólne, zaś w końcu czerwca nastąpią wybory. Przeto wewnętrzna i zewnętrzna polityka będzie znowu rozbieraną przez uprawnione czynniki. Tymczasem stoją na porządku dziennym objawy, które z polityką wiele mają do czynienia i w wielu kierunkach mogą swój wpływ wywierać. Mianowicie jutro rozpoczyna się w Wiedniu drugi wiec katolików z całego państwa. Wiec ten skierował już na siebie uwagę wszystkich niekatolickich potęg.

Owóż uważałem to za mój obowiązek, do czego zresztą miałem prawo jako członek wiecu, rozpytać się o jego celach i zadaniach u inicjatorów i tych, którzy na wiecu przeważny głos mieć będą. Otóż objaśnienia, których mi udzielono, a które tu przedmiotowo przedstawiam, są następujące:

Państwo austrjackie i ludy jego są przeważnie katolickie; mają one prawo żądać, żeby wszystkie interesa publicznego życia w duchu katolickim były załatwiane. Duch ewangelji nie chce i nie ma potrzeby ukrywać się, ale otwarcie chce i ma prawo występować i dążyć do władania nad umysłami, jakotez nad życiem społecznem i państwowem. Jednakże wiec wytknął sobie na razie cele ograniczone; tylko najpilniejsze sprawy mają być traktowane, a z tych najpilniejszych tylko przyszłość ludów katolickich, a więc szkoła. Wrogowie katolicyzmu usiłują zobojętnić społeczeństwo dla ewangelji, podać w zapomnienie wiekowe tradycje przez wychowywanie młodzieży w duchu antikatolickim. Tym zamiarom należy przeszkodzić. Nauka chrześcijańska musi nadto ożywić i odrodzić całe społeczne życie dla życia przyszłego. Socjalne i ekonomiczne stosunki muszą znowu być ułożone zgodnie z naturą ludzką, na podstawie miłości i sprawiedliwości — nie zaś, żeby zacięta **walka o byt** jedynie rozluźniała wszelkie węzły i prowadziła narody do zdziczenia.

Żeby to było możliwem, potrzeba opieki z góry, potrzeba żeby naczelnictwo Kościoła było zupełnie wolne i niepodbite. Wiec nie będzie żądał wojny z Włochami, ma on uczucia i przekonanie objawić, a lepszy czas nadejdzie, gdy znowu odrodzą się we Włoszech tradycje municypalnych wolności i samorządu. Przeciw zgubności idei z r. 1789 muszą katolicy działać, a dążyć do samorządu, do organizacji zawodowej. O ile te zapatrywania w szczegółach się uwidocznią, zależeć to będzie od przebiegu rozpraw i towarzyszących okoliczności. Zabrano również głos w tej mierze za pośrednictwem organu ministerstwa spraw zagranicznych, które jest o tyle interesowne, o ile w ogóle wiec porusza stosunki państwowe wewnętrzne i zewnętrzne. Otóż z tej strony stwierdzono najpierw, że program wiecu jest ten sam co w Belgji, Hiszpanji, Portugalji, Niemczech; jest to zatem ruch powszechny, potężny, poważny. Bez względu na polityczne stronnictwa jest to dla każdego pożądanem, jeżeli wszelkie sfery ludności jawnie i głośno swoje przekonania i życzenia wypowiadają — a cóż dopiero jeżeli to czynią tak liczni katolicy.

Dobrze zatem jest, że nie zrzekają się oni takiego środka, jakim są kongresy i wiece, jakoteż, że nauczyli się już używać środka najbardziej nowożytnego: prasy.

Kwestje socjalne stoją na porządku dziennym wieku i parlamentów; więc wiec dobrze czyni, że się niemi zajmować będzie. Może on to tem bardziej, gdy zwraca się jedynie do wiekowych tradycyj, biorąc w swoje ręce sprawy **biednych**; przez długie czasy tylko duchowni wywalczali dla biednych i poddanych chleb i wolność. Lecz tu podniesiono zastrzeżenie: że urządzenia średniowieczne, wówczas logiczne, jako wynik stosunków, dzisiaj nie mogą mieć miejsca, gdy stosunki są zupełnie inne. Kto chce mieć wpływ, musi się liczyć ze współczesnemi stosunkami. Czyni to ruch katolicki, gdy pracuje wspólnie nad nowemi ustawami socjalnemi. Co do wychowania młodzieży podniesiono zastrzeżenie, że dzisiaj nie jest już Kościół jedynym zastępcą i wykonawcą duchowych interesów; niegdyś tylko Kościół ich bronił i przez to doszedł do potęgi. Dzisiaj rozwinęły się samodzielnie umiejętności, uduchowiło się społeczeństwo (?) i znajduje ono dla tysiącznych potrzeb swoich odpowiedni wyraz w państwie. (Otóż w tem kwestja, jakie to są te potrzeby, jaki znajdują w państwie wyraz i czy ten wyraz odpowiada wszystkim potrzebom?). Państwo zastępuje ogólne, ale nadto i swoje własne interesa; potrzebuje ono, żeby młodzież chowała się nie tylko na użytecznych członków ludzkości, ale także na dzielnych obywateli, mogących państwu służyć i w jego imieniu opiekę nad społeczeństwem wykonywać. Dla tego żąda państwo dla siebie naczelnego nadzoru nad wychowaniem i należy się spodziewać, że na wiecu ludzie poważni a umiarkowani, bo dojrzali, nie będą negowali tych zmian, które powstały w nowoczesnem państwie. Państwo bowiem nie jest państwem jednego stronnictwa; uwzględnia ono wszystkie partje, a więc i wszystkie partje muszą mieć dla państwa pewne względy. (Zachodzi tu kwestja, czy w składzie Austrji katolicy tylko jako stronnictwo na równi z innemi mają być traktowani). Tak stoją, nie przeciw sobie, ale obok siebie, odmienne, umiarkowane zapatrywania w chwili gdy zbiera się wiec.

Drugą sprawą stojącą na porządku dziennym jest kompromis w Czechach. Trzeba pamiętać, że w tej chwili nie idzie jeszcze o *meritum* pojednania, lecz jedynie o formalny, liczebny, wyborczy kompromis. Wyborcy mogą się porozumieć co do liczby posłów z obozów przeciwnych, lecz nie mogą przesądzać co do samej rzeczy, co do ugodowego programu. Zebrania wyborcze zgoła tem się zajmować nie mogą inaczej jak tylko teoretycznie, po akademicku. Kompromis liczebny nie przesądza też nic, lecz można przypuszczać, że jeżeli się powiedzie go zawrzeć, to w każdym razie będzie objawem skłonności pojednawczej. Co do samego zaś pojednania, wstąpienia Niemców do sejmu etc. — tem mogą się zająć dopiero wybrani posłowie, a raczej z ich łona mężowie zaufania.

Petersburg 24 kwietnia.

(>) Od pewnego czasu poczęły krążyć pogłoski, że car wyłamuje się z pod wpływu swych stałych doradzców, owego tryumwiratu, który trzęsie Rosją: Tołstoja, Pobiedonoscewa i Wyszniegradzkiego. Długo nie wierzono temu, teraz jednakże są dwa dowody na to, że w owych pogłoskach jest coś prawdy. Po śmierci Paukera zaczął starać się Wyszniegradzki o przeniesienie wszystkich spraw kolejowych z ministerjum komunikacji do ministerjum skarbu i o oddanie pierwszego z tych ministerjów jenerałowi inżynierji wojskowej p. Petrowowi, który jest zięciem Wyszniegradzkiego. Zabiegi były ogromne, szef skarbowości poruszył wszystkie sprężyny, jakiemi tylko może rozporządzać osobistość najbardziej wpływowa, bo potrząsająca workiem — co u nas znaczy nadzwyczaj wiele, — niemniej jednak car oparł się wszystkim przedstawieniom, prośbom i błaganiom; mianował senatora Hübbeneta, który bynajmniej nie należy do rządzącej partji. A równocześnie poprzednikowi Wyszniegrodzkiego, gorliwemu zwolennikowi wyklętego przez biurokratów Lorys-Melikowa, panu Abazie dał car najwyższy w caracie order Św. Andrzeja. Ta dekoracja, której się nikt nie spodziewał, formalnie przeraziła biurokratów, bo w istocie to udekorowanie pana Abazy jest demonstracją, jest jakby naganą udzieloną rządzącej klice. Wnet potem stał się wypadek jeszcze jaskrawszy.

Zmarł hr. Szuwałów, którego niegdyś car nie lubił, potem jednak zaczął go cenić i pewnie z czasem byłby mu całkiem względy swe przywrócił; nie wiedziano jednak o tem w biurokratycznych sferach, a ponieważ one śmiertelnie nienawidziły tego prawego człowieka, przeto nad grobem jego odezwały się zjadliwe oszczerstwa i potwarze. *Nowoje Wremia* pianą wścieklizny obryzgało pamięć zmarłego, o czem się dowiedziawszy, car polecił szefowi swej kancelarji jenerałowi Rychterowi zawiadomić kogo należy, że *Now. Wremia* zasłużyło na surową karę. Rychter z Gatczyny zatelefonował o tem do naczelnika cenzury Feoktystowa, który natychmiast sporządził odpowiedni referat. Ponieważ *Now. Wremia* już przedtem otrzymało dwa ostrzeżenia, przeto teraz zostawało zrobić trzeci i ostatni, z którem się łączy zawieszenie pisma na kilka miesięcy, na rok, albo na zawsze. Referat p. Feoktystowa poszedł do hr. Tołstoja i tam przepadł.

W kilka dni potem car spytał jen. Rychtera co uczyniono organowi biurokratów, więc jenerał znów zatelefonował do Feoktystowa, a ten rzecz wyjaśnił, jak była. Opowiadają, że car oniemiał z gniewu i był tak straszny przez kilka godzin, jakim bywał dawniej, gdy na każdym kroku widział zdradę, w każdym podejrzywał mordercę. Uspokoił się jednak, Tołstojowi nic nie zrobił, ale że mu nie daruje, to nie ulega żadnej wątpliwości. Hrabia uratował *Now. Wremia* swoim kosztem, stanowisko jego jest zachwiane nie z powodu jakiejkolwiek kwestji politycznej, ale z przyczyny o wiele ważniejszej, bo zadrasnął dumę cara.

Trzeba zaś tu zaznaczyć, że silne stronnictwo dworskie zdawna pracuje nad podkopaniem wpływów rządzącej kliki. Socjalistyczne tendencje biurokratów poczęły na serjo zatrważać arystokratów i ci wytrwale pracują nad złamaniem cerkiewno-urzędniczego pierścienia. Należą do nich członkowie carskiej rodziny, mówią, że nawet carowa jest po ich stronie. Car nikomu nie pozwala się mięszać do spraw państwowych, rad nie słucha, przypuszczenia, że może czyimkolwiek wpływom ulegać, boi się jak ognia, ale można mu zręcznie myśli podsuwać, manewrować tak, że mu się wyda, jakoby pewną myśl sam powziął. Tej właśnie taktyki trzymają się dworzanie i powoli kruszą biurokratyczną twierdzę. Dziś w niej już są widoczne pęknięcia, a ponieważ do programu arystokratów należy zaniechanie drakońskich środków w Polsce, więc stąd *anticipando* urosła pogłoska o mającem powstać przy tutejszem ministerjum spraw wewnętrznych departamentu spraw Królestwa Polskiego. W dalekiem to jeszcze polu i jeśli przyjdzie do skutku, to nie prędko. Zapewniam z całą stanowczością, że tyle jeno prawdy jest w tej pogłosce, która już do was dójść musiała.

Rosjanie z Warszawy nadsyłają tu ciągłe skargi na panią Hurkowę, która podobno stała się zgoła niemożliwą, kąsa ustawicznie nietylko Polaków, co jej wolno, ale nieznośnie dokucza Rosjanom, trzyma pod pantoflem męża, dziwaczy i ośmiesza władzę. W tutejszym świecie tysiące kursuje anegdot o tej pociesznej Ksantypie, której niezasłużone stanowisko przewróciło w głowie. Przez nią stary jenerał Hurko stał się niemożliwym w Warszawie, z czego jednak wcale nie wypływa, żeby z pewnością był odwołany. Jest ten zamiar, lecz bardzo być może, że się on nie urzeczywistni. Wszystko zależy od drobnostek, od chwilowego humoru cara. Więc, notując tylko **zamiar**, dodaję, że, w razie odwołania z Warszawy, p. Hurko otrzymałby komendę nad wojskami tutejszego wojennego okręgu, ktoby zaś poszedł do Warszawy, o tem cicho, bo i to zależy od stanu, w jakim będzie się znajdowała walka stronnictwa dworskiego z biurokratycznem.

Ostatnich rozporządzeń wileńskiego wielkorządzcy co do języka polskiego nie pochwalono tutaj i kazano się pohamować, nie cofając wszakże wydanych rozkazów, bo „władza nie może się przyznawać do omyłek,“ wcale to jednak nie znaczy, że już teraz inny prąd wieje. Kara najniesłuszniejsza, wymierzona kowieńskiemu biskupowi Pallulonowi za opór przeciw nakazowi posyłania katolickiej szkolnej dziatwy do cerkwi, dowodzi żywotności obmierzłego systemu.

Ocknienie się nihilizmu nie jest tajemnicą. Trudno fakta ukryć przed publicznością, skoro aresztowania odbywają się codzień, a twierdza piotro-pawłowska znowu nabita studentami i oficerami. Komisja śledcza, złożona z żandarmów, pracuje; delegaci jej rozbiegli się po całej Rosji, każdy pociąg przywozi więźniów. Car znów zamknął się w Gatczynie, na pogrzeb Paukera nie przybył, choć chciał to uczynić. Pod Warszawą tego lata odbędą się ogromne manewra, miał na nie zjechać car, wracając z Berlina, lecz zapewne roboty nihilistyczne zmienią ten projekt.

Niedokończone prace podróżnika Przewalskiego będą prowadzone dalej pod kierunkiem dwóch jego pomocników. Urządzeniem tej wyprawy w głąb środkowej Azji, kędy jeszcze nie stąpała noga Europejczyka, zajmuje się następca tronu, oczywiście nominalnie.

POGADANKI
na tle literatury, sztuki i życia krakowskiego

wygłoszone przez
Kazimierza Bartoszewicza
w sali hotelu Saskiego w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Nietylko sprawa uwłaszczania włościan, ale w ogóle każda kwestja sporna szerszego znaczenia wkładała pióro do rąk Bartelsowi. Są całe satyry poświęcone emancypacji kobiet, nowemu systemowi gospodarstwa, rzucaniu się szlachty na pole przemysłu i handlu, filozoficznym poglądom i t. d. W jednej ze satyr stara się Bartels rzucić nieuprzedzony i bezstronny pogląd na naród niemiecki, jego charakter i zwyczaje, między innemi przychodzą mu na myśl Polacy niemieckiego pochodzenia:

A owiż Brandty, owe Simlery
Lesser i inni — poznasz w nich Niemca?
Zanadto polski, zanadto szczery
Każden w swym pędzlu na cudzoziemca.
A tenże Grottger, zacne nieboże,
Ów Pol, a raczej Szopen rysunku,
Czyż i to Niemiec? o daj nam Boże
Najwięcej Niemców tego gatunku!

Nie mały zaszczyt powiedzm szczerze,
Niesie krajowi żywioł niemiecki,
Więcej polskości w jednym Kremerze
Jak w stu, o których pisze Niesiecki.
Przez długie moje z ludźmi pożycie
I w niskich domach i w dworach pańskich
Więcej znalazłem w jakimś tam Szmicie
Serca, niż w wielu wnukach hetmańskich.

O tak, to ludzie najczystszą może
Miłością kraju swego przejęci,
Dzielący losy jego w pokorze
Zacni, bo z zacnym ludem zrosnięci;
Nie wszędzie Niemiec takim się staje
Bo nie pozbędzie się swego brudu
Gdy przejął serce i obyczaje
Mniej szlachetnego krwią i czcią ludu.

Bo z nich to straszne rodzą się typy
Owych Bezaków, owych Kaufmanów
Nasze Nerony, nasze Filipy,
Kopje Omarów i Tamerlanów...

Jaka różnica od ludzi owych,
Których kochamy poznawszy zbliska,
Zacnych, poczciwych i uczuciowych
Polaków całkiem, oprócz nazwiska!

Nie mogę się oprzeć, aby nie zaznajomić szanownej publiczności z dwoma jeszcze utworami Bartelsa. Wychodzą one daleko po za granice zwyczajnej zdawkowej satyry. Tytuł pierwszego: „Rzymianin z czasów cesarstwa,“ a treść odnosi się do chwili, kiedy po nagłej śmierci Mikołaja wstąpił na tron „wolnomyślny“ Aleksander II. Przywiązywano ówcześnie niezwykłe znaczenie do tej zmiany tronu, sądząc, że powiew idei zachodnich przeobrazi Rosję i zwiastuje pomyślniejsze czasy dla ziem polskich, przez nią zabranych. Naród rosyjski miał się ocknąć, pozbyć się wad zastarzałych, zerwać z bałwochwalstwem despotyzmu i podążyć napowrót po drodze cywilizacji. — Na te mrzonki tak odpowiada Rzymianin Bartelsa:

Chociaż krew w sobie czuję Rzymian dawnych,
Choć wiem z ustnego dziś tylko podania,
O dziejach Rzymian i tych ludzi sławnych,
Których wspomnienie głowę ku czci skłania,
Pomnę imiona, i znam wielkie dusze
Naśladowników, Brutusa, Katona,
Muszę je taić, nawet nie znać muszę
Rzymianin zrodzon pod berłem Nerona!

Próżno Kamille, Scypiony, Fabjusze,
Republikański Rzym tyle sławili,
Próżno Regulus, Kurcjusz, Horacjusze,
Sprawie wolności życie poświęcili.
Dziś leży w prochu olbrzymia ich sława,
Dziś Katylina razem z Cyceronem
Na jednej linji w przedpokojach stawa,
I drży z bojaźni przed strasznym Neronem.

Każdy z nas dzisiaj wychowan w ciemnocie
Niewolnik, zwykły do podłości wszelkich;
Nie tylko nie ma sam cnót, lecz o cnocie
Nie wie nieszczęsny przodków swoich wielkich!
Błaznem Nerona jest dziś wnuk Marjusza,
Wodzem liktorów prawnuk Cycerona,
Szpiegiem potomek wielkiego Brutusa,
A wszyscy słudzy dzikiego Nerona.

Wszyscyśmy podli, nawet i kobiety
Spodlały duchem lub ducha ostatki
Tają w swych piersiach i nie masz niestety
Ani Wirginji, ani Grachów matki.
Dzisiaj Wirginja sama się narzuci
W bezwstydnych pląsach, przed tyrana tronem,
Matka swych synów w żołdaków obróci,
By zaciągali wartę przed Neronem.

Powiecie może, że Neron nie żyje,
Że dziś Wespazjan, objął Rzymu rządy,
Że z nim i wolność narodu ożyje...
Zawczesne wasze nadzieje i sądy;
O nie, nie warto byśmy się łudzili
Myślą, że tleje w nas duch Cycerona...
Nie wierzę w cnoty tych, co się rodzili
Pod panowaniem dzikiego Nerona!

A oto drugi utwór, co do którego treści można się zastrzedz, ale trudno nie uznać jego formy jędrnej, lapidarnej i potoczystej.

Krzyczcie sobie.

Choć na mnie pewno to krzyki wywoła,
Pragnę oznaczyć jaka jest granica,
(Której nie widzą demokraci zgoła)
Chłopa od pana, tegoż od szlachcica;

Tu rodowodów zakryte początki...
Jedno pod zmysły nam podpadające:
Że chłop okpiwa człeki na dziesiątki,
Szlachcic na setki — a pan na tysiące.

Ztąd wniosek, który podziwu nie wzbudzi,
Choć niejednemu nie trafi do gustu,
Że jeden książe więcej okpi ludzi
Niż tysiąc chłopów, lub szlachciców dwustu.

Żyd tylko silnem swem postanowieniem,
Od wszystkich wyżej jest uposażony,
Bo ten okpiwa z równem powodzeniem
I tych na setki — i tych na miljony.

Na tem kończę wyjątki z niewydanych rękopisów Bartelsa. Na niejeden z jego poglądów można się nie zgodzić, ale nie tu miejsce dla polemiki. Bądź co bądź wszystkie przytoczone wyjątki dowodzą, że Bartels nie był tylko pragnącym bawić piosenkarzem ale i głębszym, poważnym satyrykiem. Tego też chciałem dowieść, zaznajamiając po krótce szanownych słuchaczy ze spuścizną literacką po autorze „Departamentu niższej Sekwany“.

A teraz w dalszym ciągu o naszem życiu towarzyskiem. Rozpocząłem od rzeczy drobnej: od pikników, niech więc z kolei druga część dzisiejszej pogadanki będzie poświęcona balom krakowskim.

O i ja kiedyś byłem... członkiem komitetów balowych!...

C. d. n.)

Szach perski, który tu stanie niebawem i zabawi podobno cztery dni, pojedzie stąd do Wilna, gdzie wypocznie, a na dłuği popas zatrzyma się w Warszawie.

W sprawie wykupna propinacji.

Poseł p. Dawid Abrahamowicz, wywiązując się z danego przyrzeczenia, ogłasza w dalszym ciągu następną informację, dla właścicieli prawa propinacyjnego co do interpretacji § 28 nowelli o zniesieniu tego prawa:

Do pytań, na które odpowiedzieć uważam najpierw za potrzebne, zaliczam pytanie dotyczące interpretacji znaczenia i doniosłości § 28 noweli do ustawy o zniesieniu prawa propinacji; to jest ustawy propinacyjnej uchwalonej przez Sejm krajowy w styczniu r. b. Z dniem bowiem wejścia tej ustawy w życie w pierwszym rzędzie powołani będą dotychczasowi właściciele propinacyj do spełnienia postanowień w paragrafie rzeczonym zawartych — a opiewających jak następuje:

Dotychczasowi uprawnieni są obowiązani najpóźniej w przeciągu 14 dni po wejściu w życie tej ustawy oddać c. k. dyrekcji funduszu propinacyjnego do dyspozycji wszystkie dokumenta tyczące się dzierżawy prawa propinacji, a względnie podać do wiadomości dyrekcji warunki umów ustnie zawartych. Dokumenta zostaną po zrobionym użytku urzędowym bezzwłocznie zwrócone.

Dopóki uprawniony nie uczynił zadość temu obowiązkowi lub nie wykazał niemożności przedłożenia kontraktu dzierżawnego, nie ma prawa żądania wypłaty wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacji.

Otóż zapytują uprawnieni:

Czem uzasadnić i usprawiedliwić się da nałożony na wszystkich właścicieli propinacji obowiązek przedłożenia dyrekcji funduszu propinacyjnego najpóźniej do dni 14 wszystkich dokumentów lub opisów ustnych umów, co do dotychczasowej dzierżawy propinacji — i to pod groźbą utraty prawa do żądania wypłaty wynagrodzenia, skoro najznaczniejsza prawdopodobnie część dotychczasowych właścicieli propinacji, nie będzie się domagać dotrzymania kontraktów dzierżawnych po za 31 grudnia r. b.

W jakim więc celu i na jakiej podstawie prawnej zmuszany ma być każdy bez różnicy dotychczasowy właściciel propinacji do legitymowania się ze stosunku dzisiejszego z dzierżawcą. Skoro stosunek ten istnieć już nie będzie z upływem 31 grudnia r. b., z dniem 1 stycznia 1890 roku na mocy ustawy krajowej wchodzi dyrekcja funduszu propinacyjnego w posiadanie odnośnej propinacji, a po nadto dochód z tejże uwidoczniony już został w fasji podatkowej.

Argumentacji powyższej trudno nie przyznać pewnego uprawnienia, zwłaszcza gdy się zważy, że postanowienie §. 28 trzeba brać jako ściśle związane i wynikające z postanowień dwu bezpośrednio poprzedzających paragrafów, t. j. §. 26 i 27, określających ściśle warunki, pod któremi układy o dzierżawę propinacji, przeciągającej się po za 31 grudnia b. r. przez dyrekcję funduszu propinacyjnego dotrzymane być mają.

Według mojego zatem osądzenia rzeczy, dopełnienie postanowień §. 28 leży przedewszystkiem w interesie dotychczasowych właścicieli propinacji we wszystkich tych wypadkach, gdzie chodzić będzie o dotrzymanie zawartych układów o dzierżawę propinacji, przeciągającej się po za 31 grudnia r. b., ewentualnie niedającej się rozwiązać z tym dniem; w innych zaś, a mianowicie, gdzie stosunek z dotychczasowym dzierżawcą propinacji przed 1 stycznia 1890 zupełnie gaśnie — może mieć znaczenie jedynie informacyjne dla dyrekcji funduszu propinacyjnego.

A ponieważ znaczna część zawieranych u nas w kraju układów o dzierżawę propinacji opiera się na umowach ustnych, nierzadko w kalendarzu jedynie zanotowanych, więc o ile w szczególności chodzić będzie o podanie do wiadomości dyrekcji funduszu propinacyjnego treści układów dzierżawnych propinacyjnych, które ustają z 31 grudnia roku bież., to przypuszczać należy, że będzie musiała rzeczona dyrekcja w najczęstszych wypadkach zadowolnić się doniesieniem, mniej więcej następującej treści:

Brałem za propinację moją w N. czynsz roczny X., z którego straciwszy wartość dodawanego opału, gruntów, pastwiska, tudzież dodanych do propinacji budynków, czysty dochód propinacyjny czynił, według obliczenia mego, kwotę X., czyli, jak przypuszczać należy, kwotę podaną jako czysty dochód w odnośnej fasji.

Innego jednak wyjaśnienia, udokumentowania, względnie udowodnienia układu o dzierżawę propinacji będzie mogła z całą słusznością i prawem domagać się c. k. dyrekcja funduszu propinacyjnego w tych wypadkach, w których chodzić będzie o dotrzymanie tegoż układu po za 31 grudnia r. b.

Tu bowiem zapominać o tem nie należy, że zmistyfikowanie takiego układu, może być zyskowną spekulacją dla dotychczasowego właściciela propinacji, że pomiędzy nimi tak samo, jak w każdym stanie lub zawodzie, mogą się znaleść ludzie nieuczciwi, że więc jednem słowem dyrekcja funduszu propinacyjnego spotka się może z nieuczciwą spekulacją, dla której podstawę daje niejako § 26 w mowie będącej ustawy.

Według treści bowiem paragrafu tego, umowy zawarte o dzierżawę przed 1 lipca 1888 mają być dotrzymane przez dyrekcję funduszu propinacyjnego przez czas, na które zawarte zostały. Wprawdzie czynsz roczny takiej dzierżawy musi co najmniej być równy czystemu dochodowi z odnośnego prawa propinacji oznaczonemu orzeczeniem krajowej komisji propinacyjnej, względnie ck. dyrekcji funduszu propinacyjnego.

Jednakowoż zastrzeżenie to nie zabezpiecza jeszcze w zupełności funduszu propinacyjnego.

Bo najpierw w wielu miejscowościach dochód propinacyjny orzeczeniem komisji krajowej oznaczony — jak o tem najlepiej świadczą rozprawy sejmowe, znacznie jest niższy od faktycznie dziś pobieranego—dochód zaś orzeczeniem ck. dyrekcji funduszu propinacyjnego oznaczony, zawisł od korektury, czyli uwzględnienia reklamacji.

Ale nawet i w tym razie, gdy korektura ta nastąpi, a reklamacja uwzględnioną zostanie, dochód czysty obliczony przez dyrekcję funduszu propinacyjnego, musi być niższym o wysokość potrąconego z tego dochodu podatku, zatem o 16 prc., a po nadto odpada obowiązek uiszczania podatku dochodowego od propinacji, który na fundusz propinacyjny przechodzi.

Korzyści więc dla zmistyfikowania układu dzierżawnego, znaleść się mogą, a sama okoliczność ta dopuszcza ze strony dyrekcji funduszu propinacyjnego żądanie dostarczenia pełnych dowodów co do zawartej umowy o dzierżawie propinacji, która ma pozostać w mocy po 31 grudnia r. b.

Omówiłem obszerniej sprawę obecnych układów dzierżawnych o propinację, któreby przeszły na fundusz propinacyjny głównie w tym celu, by zwrócić uwagę na potrzebę zebrania już teraz wszelkich dotyczących dowodów, tak iżby z jednej strony dyrekcja funduszu propinacyjnego mogła ze spokojem zatwierdzać rzeczone układy — dotychczasowi zaś właściciele nie byli narażeni co najmniej na przykrości, jakie niedotrzymanie podobnych układów za sobą pociągnie.

Dawid Abrahamowicz.

Regulamin

komitetu przedwyborczego miejskiego.

Uchwalony na odbytym onegdaj we Lwowie wiecu delegatów miast i miasteczek regulamin komitetu przedwyborczego dla miast i miasteczek opiewa jak następuje:

„Wiec delegatów miast i miasteczek wybiera „komitet przedwyborczy dla miast i miasteczek“ z 50 członków złożony a podzielony na dwie sekcje: lwowską dla wschodniej i krakowską dla zachodniej części kraju; który postępować będzie według następujących postanowień:

1. Komitet przedwyborczy dla miast i miasteczek popierać będzie tylko takich kandydatów, którzy osobiście staną przed wyborcami, a których wyznanie wiary zgodnie będzie z rezolucją przez wiec uchwaloną.

2. Pierwszeństwo dawać będzie komitet takim kandydatom, którzy patrjotyzmem, gorliwością obywatelską, znajomością stosunków i potrzeb ludności miejskiej i wiejskiej, zdolnościami i wiedzą dają rękojmię usilnej a skutecznej w sejmie pracy.

3. Przy warunkach w ustępie drugim wymienionych, wyznanie nie może stanowić różnicy między kandydatami.

5. W myśl ust. 5 rezolucji wiecu, komitet występować będzie tylko przeciw takim kandydatom Rusinom, którzy stojąc na gruncie obcym swemu własnemu narodowi, ojczyzny swej po za granicami Rusi szukają.

5. Komitet przedwyborczy rozwijać będzie swą akcję w myśl rezolucji wiecu, obok działalności komitetu centralnego przyjęła do swego grona po 5 członków komitetu miast i miasteczek, tudzież, aby do komitetów powiatowych przez komitet centralny ustanowionych, weszli w odpowiedniej liczbie obywatele przez komitet miast i miasteczek wskazani.

6. Komitet m. i m. zajmie się bezzwłocznie zamianowaniem po kilku mężów zaufania w każdem mieście i miasteczku głosującem w kurji małej własności, roześle im uchwały wiecu z d. 28 kwietnia br. i zawezwie ich do porozumienia się z wybitniejszemi osobistościami z gmin celem wspólnego prowadzenia dalszej akcji, przyczem główną uwagę zwróci na to, by przedewszystkiem skład komitetów powiatowych z ramienia komitetu centralnego ustanowionych, wypadł po myśli uchwał wiecu.

7. Również zamianuje Komitet mężów zaufania w miastach, które same wybierają posłów, prześle im uchwały wiecu i zawezwie do sproszenia zgromadzenia wyborców, celem wyboru komitetu przedwyborczego miejskiego, tudzież do czuwania nad dalszą akcją wyborczą.

8. W sprawie stawiania kandydatów i ostatecznego zalecania ich wyborcom mężowie zaufania porozumieją się zawsze wprzódy z Komitetem miast i miasteczek.

9. Każda sekcja Komitetu złożona z 25 członków wybiera sobie prezesa, zastępcę jego i skarbnika. Wszyscy w siedzibie sekcji zamieszkali jej członkowie tworzą Komitet wykonawczy sekcji, który załatwia wszelkie sprawy bieżące i sprasza sekcję pełną na posiedzenie dla spraw ważniejszych, zwłaszcza celem uchwalenia wskazówek szczegółowych dla mężów zaufania w miastach i miasteczkach, tudzież dla stawiania kandydatów. Sekcja każda ma prawo uzupełniać się wyborem nowych członków.

Z Izby sądowej.

Wiedeń 27 kwietnia.

(*Proces Alberta Reissa i Samuela Bergera.*)

Dziś zakończył się proces ten zasądzeniem obu oskarżonych.

Ciąg dalszy postępowania dowodowego nie przedstawiał wiele zajmujących momentów, gdyż oskarżenie popełnienia czynu się nie wypierali a tylko brakiem złego zamiaru usprawiedliwić się starali.

Cała rozprawa wykazała nadzwyczajny spryt i zdolności spekulacyjne Reissa, który bez centa własnego interes rozpocząwszy, przez lat kilkanaście na samo utrzymanie domu po kilkadziesiąt tysięcy rocznie wydawał.

Zajmował on pomieszkanie z 39 wspaniale urządzonych pokoi, a nawet mały synek jego Leon, półtrzecia roku mający miał swój osobny pokój.

Gdy po ogłoszeniu konkursu sporządzano inwentarz majątku jego ruchomego, z rzeczy, które łatwo można było wynieść prawie nic nie znaleziono.

I tak znaleziono w tak olbrzymiem pomieszkaniu z garderoby i pościeli tylko sześć prześcieradeł, dwa surduty i trzy pary skarpetek.

Sprawozdania rzeczoznawców i zawiadowcy masy konkursowej wykazują, iż po zrealizowaniu całego majątku Reissa na wierzycieli konkursowej co najwyżej 10 prc. przypadnie, a stan bierny przewyższa stan czynny o 1,037.821 zł.

Prokurator w swym ostatecznym wywodzie oddał wprawdzie hołd należny sprytowi i zdolnościom kupieckim Reissa, zauważył jednak, iż gdyby te zdolności zużytkował był w inny sposób, pracując w interesie o mniejszych rozmiarach, tak jak to był zaczął, nie byłby dziś zasiadał na ławie oskarżonych i drugich by na krocie nie skrzywdził. Chciał on jednak otoczyć się bogactwem i przepychem, wyzyskiwał więc kredyt, brał pieniądze skąd tylko się dało, a gdy go to nic nie kosztowało, bo przecież swego nic nie miał, przeto i dla drugich był hojnym, i dawał im jak n. p. Bergerowi napiwki, które płacę austrjackiego ministra przewyższają.

Obrońca Reissa dr. Singer w przemówieniu swem stara się wykazać brak złego zamiaru i przedstawia Reissa jako ofiarę sangwinizmu.

Obrońca Bergera dr. Neuda wyklucza również w postępowaniu swego klienta zły zamiar. Jeżeli Reiss tak był wymowny, iż umiał przekonać i oczarować poniekąd najpoważniejsze instytucje wiedeńskie, iż one mu miljonowy kredyt otwierały, czyż można się dziwić, że i biedny Berger temu czarowi, jaki Reiss około siebie roztaczał uległ i ślepo mu we wszystkiem wierzył.

Wzięcie przez Bergera napiwku 24.000 zł., nie jest zdaniem obrońcy wcale zbrodnią, i przypomina on przysięgłym proces Kufflera, w którym kasjera poszkodowanego Towarzystwa eskontowego, pomimo, iż wziął od Kufflera prezent 36.000 zł. od oskarżenia uwolniono.

Przysięgli po dwugodzinnej naradzie wydali werdykt potwierdzający pytanie co do Bergera, tudzież pytania co do Reissa w kierunku zawinionej krydy i sprzeniewierzenia. Pytanie co do Reissa w kierunku zbrodni oszustwa potwierdzili przysięgli z wykluczeniem złego zamiaru, w skutek czego uwolniono go od oskarżenia o oszustwo.

Na podstawie tego werdyktu zasądzono Reissa za zawinioną krydę i sprzeniewierzenie na półczwarta roku, Bergera zaś na pięć lat ciężkiego więzienia.

Mały Fejleton.

Wstąpienie na tron cesarza chińskiego.

Największa republika i największe cesarstwo na świecie obchodziły w dniu 4 marca jednaką uroczystość.

W dniu tym objął bowiem jenerał Harrison, 21 szy prezydent Stanów Zjednoczonych ster rządu i niespełna siedmnastoletni władzca państwa niebieskiego Kwang Sü uznany pełnoletnim, wstąpił urzędownie na tron.

Dzień objęcia rządów przez jenerała Harrisona ma oprócz tego jeszcze inne znaczenie. Jestto bowiem stuletnia rocznica inauguracji życia konstytucyjnego w olbrzymiej rzeczypospolitej przez Jerzego Waszyngtona stworzonej.

Stuletnia egzystencja Stanów jest jednakże w porównaniu z egzystencją cesarstwa chińskiego prawdziwie efemeryczną.

Dzieje cesarstwa chińskiego, niestety Europejczykom prawie całkiem nieznane, sięgają według naszej rachuby czasów przedpotopowych, i jako jednego z pierwszych władzców nie do mitologji, lecz do rzeczywistości należących, wymieniają kronikarze chińscy cesarza Hoang-Ti, który panować miał przed przeszło 4.000 lat. Chińczycy posiadają zatem zapiski historyczne z przeszło 4.000 lat. Od czasu cesarza Hoang-Ti aż po dzień dzisiejszy panowało 248 monarchów należących do 27 dynastyj.

Dynastja obecna Tha-Tsching, nie jest pochodzenia chińskiego, lecz mandżurskiego i przyszła do panowania w roku 1644. Za panowania swojskich dynastyj, jako to dynastji Tang (od r. 618 do 907 r.) i dynastji Sung (od r. 960 do 1260), podniosły się wprawdzie Chiny niezmiernie pod względem oświaty, sztuki i umiejętności, wzniosły się do nieznanej przedtem wysokości, założono najstarszy i najsławniejszy uniwersytet na ziemi (Hauliw-Yuen), lecz równocześnie epikureizm i zniewieściałość zawładnęły narodem, i stał się on łatwym łupem dla obcych przybyszów.

Od tego czasu kolejno to Tatarzy, to Mandżurowie, to Mongołowie opanowywali kraj i przychodzili do władzy.

Za panowania swietnej dynastji mongolskiej (Yuan) przedsięwzięto walną wyprawę na Japonję, a owocem tej wyprawy było wybudowanie olbrzymiego blisko 1000 mil angielskich długiego kanału cesarskiego, który poniekąd za cud świata uważać można, i który jest dla kraju źródłem niewyczerpanych dobrodziejstw.

Nowy władzca chiński Kwang-Sü jest dziewiątym z rzędu cesarzem z dynastji Tha Tsching i panuje nominalnie już od r. 1875.

Poprzednik jego umarł w dziewiętnastym roku życia, nie pozostawiwszy żadnych potomków.

Matka dzisiejszego cesarza i dotychczasowa regentka, tudzież zmarła cesarzowa Tsz Ang obrały krewnego zmarłego cesarza, syna księcia Chun następca tronu ku niemałemu niezadowolnieniu całego dworu i licznych książąt, którzy mniemali iż mają do tego lepsze prawo.

Te dwie kobiety, po śmierci zaś cesarzowej Tsz-Ang cesarzowa matka sama sprawowała rejencję aż po dzień 4 marca, w którym to dniu pełnoletni już cesarz sam rządy objął.

O osobie cesarza bardzo mało wiadomo, gdyż pałac cesarski w Pekinie dla Europejczyków jest niedostępnym.

W r. 1875 t. j. w roku wstąpienia trzyletniego cesarza na tron, ogłosiła urzędowa gazeta pekińska, iż rozpoczyna on swe studja.

Astronomi orzekli, iż miesiąc maj roku 1876 najbardziej się ku temu nadaje.

W oznaczonym dniu jawili się przed małym cesarzem „synem nieba“, jak go Chińczycy nazywają, dwaj uczeni chińscy Weng-Thung Ho i Hsia Thung shan, uklękli przed nim, a złożywszy hołd, odebrali z rąk jego pismo, w którem on prosi ich o udzielanie nauki.

Do przedmiotów nauki należały język mongolski i mandżurski, który jest w Chinach językiem dworskim, strzelanie z łuku i jazda konna. Szczególnym rysem tego dworskiego wychowania jest ustawienie i obecność przy nauce cesarza t. z: „Hahachutsze“ — t. j. chłopca, który zawsze, skoro cesarz był nieuważny, lub lekcji się nie nauczył, dostawał cięgi cesarzowi należne, tego bowiem, jako osobę świętą bić nie wolno. Edukacja wreszcie została skończoną i cesarz pełnoletnim uznany.

Ma on być średniego wzrostu, z głową nieproporcjonalnej wielkości i uchodzi za wcale utalentowanego, lecz nadzwyczaj upartego.

Cały świat cywilizowany oczekuje z niecierpliwością pierwszych aktów nowego monarchy, czy one będą nacechowane tym konserwatyzmem i zamykaniem się przeciw wszystkiemu, co obce, jakie dotąd rządy cesarzy chińskich charakteryzowały, czy też otworzą wrota postępowi i cywilizacji europejskiej, prawdopodobniejszem jednak wydaje się pierwsze, gdyż Kwang Su obdarza szczególnem zaufaniem swego dawnego nauczyciela Weng-Tung-Go, będącego najzaciętszym wrogiem Europejczyków i cywilizacji europejskiej.

Dla tego też jakkolwiek nawet na dworze pekińskim są stronnictwa domagające się nawiązania ściślejszych stosunków z Europą, wobec młodocianego wieku cesarza przypuszczać należy, iż wpływ nauczyciela przeważy.

Kronika.

Lwów, dnia 30 kwietnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły rz. kat. komitetowi parafjalnemu w Krukienicach, w powiecie mościskim, na restaurację organów kościelnych, zapomogę w kwocie 50 zł.

Przeniesienie. Pan Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Mieczysława Aleksandrowicza z Wadowic do Przemyślan, koncepistę Namiestnictwa Ignacego Korzeniowskiego ze Stanisławowa do Lwowa i praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Wacława Franciszka Seńkowskiego ze Skałata do Nadwórnej, Jana Majewskiego z Żywca do Stanisławowa, Władysława Leona Krasuskiego ze Śniatyna do Wadowic i dr. Karola Matyasa ze Lwowa do Żywca.

Wybór uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej w Kolbuszowej z grupy posiadłości większych rozpisany został na dzień 4 czerwca b. r.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ odbędzie swe szóste zgromadzenie we Lwowie dnia 2 czerwca b. r. Porządek dzienny obrad obejmuje § 19 statutu. Na zgromadzenie Rady nadzorczej mają wolny wstęp i głos w obradach wszyscy członkowie Towarzystwa.

P. Mogilnicki radzca sądu karnego po 40-letniej przeszło służbie przeszedł na emeryturę.

Tajnym radzcą mianowany został, przydzielony do II korpusu armji jenerał-porucznik Józef Rodakowski.

Z armji kapitan 40 p. p. w Rzeszowie Fryderyk Eugenjusz Frühling przeniesiony został do 4 batalionu strzelców w Tarnowie.

Ślub. We wsi Dederkołach w gub. wołyńskiej pobłogosławiony zostanie dnia 30 b. m. w kościele OO. Reformatów związek małżeński p. Piotra Ursyn-Pruszyńskiego z panną Marją Luba-Radzymińską, córką Zygmunta i Anieli z Czosnowskich.

Towarzystwo lekarskie odbyło w sobotę doroczne walne zgromadzenie, które zagaił dr. Czyżewicz gorącem wspomnieniem poświęconem pamięci nieodżałowanego i tak przedwcześnie zgasłego ś. p. Biesiadeckiego i skreślił bardzo dokładny życiorys zmarłego a zgromadzeni uczcili pamięć jego przez powstanie. Poczem przystąpiono do wyborów, przy których wybranym został prezesem Towarzystwa w miejsce ś. p. Biesiadeckiego dr. Czyżewicz, jego zastępcą dr. Zygmunt Rieger, sekretarzem dr. Merunowicz, skarbnikiem dr. Littich. W składzie wydziału nie zaszły żadne zmiany.

Czterem wdowom po lekarzach przyznało zgromadzenie pensje.

Przedstawienie amatorskie na dochód kolonji leczniczej w Rymanowie, odbędzie się jutro we środę po południu w teatrze hr. Skarbka. W przedstawieniu tem wezmą udział także p. Fiszer i panna Pistorówna.

Bilety są do nabycia u p. Zontaka, Teatralna 18 i w księgarni p. Gubrynowicza.

Zmarli. W Tarnowie zmarł Maksymiljan Grabowski emeryt. radzca sądu krajowego, wiceburmistrz miasta Tarnowa w 63 roku życia. Tamże zmarł Nicefor Prus Więckowski, notarjusz i prezes Izby notarjalnej tarnowskiej przeżywszy lat 65.

W Stanisławowie zmarł Stefan Bohdanowicz w 56 roku życia.

W Tarnowie zmarła Eleonora z Gniewoszewskich Artwińska w 88 roku życia.

W Krakowie zmarł Józef Dąbrowski doktor medycyny w 26 roku życia.

W Górce pod Trzebinią zmarła Marja Grudzińska, córka adwokata licząc lat 13.

W Łańcucie zakończyła życie Marja z Banków z pierwszego małżeństwa Głowacka z drugiego Smidowiczowa przeżywszy lat 80.

Jan Madey kontrolor kolei Karola Ludwika b. c. k. oficer zmarł we Lwowie w 61 roku życia.

Na wystawę sztuk pięknych we Lwowie przyszły następujące nowe obrazy: Popiela Tadeusza „Żydzi na wygnaniu“, Wodzińskiego Józ. „Przy lekcji“, Fabiańskiego St. „Fragment z klasztoru w Częstochowie“, Wawrzynieckiego „Smutek“, Stasiaka Ludwika „Du darfst nicht polnisch sprechen“, Kaczora-Batowskiego „Reminiscencje“, De Laveaux „Pielgrzym“ i „Głowa starca“, Brodowskiego „Byk“, „Krowa“ i „Krowa“, Machniewicza „Faworyt“, Sozańskiego „Wspomnienia“, Grabińskiego „Z nad Sanu,“ Faljońskiego „Dolina stawów Gąsienicowych w Tatrach“.

Pożary. W Kadłubiskach majątku p. Józefa Łukasiewicza wybuchł dnia 21 b. m. w nocy pożar, który w paru godzinach zniszczył trzy stodoły wraz z krescencją, narzędzia i maszyny. Z budynków ogień przeniósł się na dom mieszkalny, który także zgorzał. Szkoda wynosi 15.000, gdyż tylko budynki były ubezpieczone. Ogień był jak się zdaje podłożony.

W Serecie zgorzał dom mieszkalny Abrahama Ladena wraz z całem urządzeniem i stajnią. Szkoda wynosi do 4 000 zł.

W sprawie powołania margrabiego Wielopolskiego do ministerstwa rosyjskiego pisze *Polit. Corresp.*, co następuje:

„Jak nam donoszą z Warszawy, uważają w tamtejszych poinformowanych kołach podaną przez kilka zagranicznych dzienników wiadomość o powoła-

---

64

W walce z losem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.

Przez

Jerzego Myriela.

(Ciąg dalszy).

— Uspokój się, proszę, zarzutów ani wyrzutów żadnych bym ci robić nie mogła. Zresztą, to rzecz zwyczajna w twoim wieku, słabość dla pięknych oczu; o wiele gorzej, kiedy i starsi ludzie, tacy jak mój mąż, jej ulegają. Swoją drogą macie obadwaj niezły gust, chociaż nie bardzo wybredny...

I znowu jakaś tańcująca para odłączyła Chrząskiego od „szanownej kuzynki“, zostawiając go pod niezbyt miłem wrażeniem prysznica z gorącej wody. Wiedział że strzelono do niego, ale nie widział, z której strony; spodziewał się podziękowań, a natrafił na wyrzuty; czuł że to dopiero pierwsze pociski awangardy, początek kampanji, którą prezesowa przeciw niemu rozpoczyna. Ale Lipnicka nie była jego żoną, nie zrobił z nią kontraktu na życie.

— Nie będzie miała czasu — myślał sobie — robić mi wymówek albo kłócić się ze mną. Nie jestem obowiązany znosić jej fochów; a jeśli się do jutra nie namyśli, to zabieram manatki i w drogę z powrotem do stolicy i klubu. Miesiąc przeszło nie grałem i fortuna miała czas rozmyślić się, uśmiechnie mi się sama.

Swoją drogą Chrząski, który zawsze kilka sieci naraz zakładał, myślał też trochę i o ułowieniu jakiej bogatej dziedziczki w łążyńskim salonie. Niechęć prezesowej psuła mu szyki, bo wytrącała mu z pod nóg podstawę operacyjną. Bez poparcia Lipnickich trudno by mu było wyrobić sobie uznanie i dobre stosunki w okolicy.

W rezultacie i on stracił humor, a męczyć się tańcem bez celu, nie widział powodów; chciał jeszcze mówić z prezesową, ale później, przy kolacji, myślał, że łatwiejszą do tego znajdzie sposobność, a tymczasem wycofywał się powoli z salonu, aby wydostawszy się przez oranżerję do parku, przez chwilę wolniejszem odetchnąć powietrzem.

Ledwie zrobił kilka kroków w stronę parku, gdy dostrzegł w ciemności zapalone cygaro, które zbliżało się ku niemu powoli. Cygaro naturalnie nie spacerowało samo, nim Chrząski jednak dopatrzył właściciela, już go prezes, trochę libacjami rozmarzony, za ręce trzymał a ściskając z całej siły spowiadał się ze swoich przejść nieszczęśliwych z żoną.

— Wyobraź sobie! że zamiast podziękowania dostałem burę, reprymendę! powiadam ci Adasiu; no i za co?... Może tam dawniej coś się z lekka przeskrobało, ale tutaj jestem niewinny jak nowonarodzone dziecię. Gdzie mnie, proszę cię, do panny Gerlich!... to uroda, talent, rozum, wykształcenie... a ja przecież człowiek żonaty, już szósty krzyżyk zaczynam... Ale cóż, jak się moja pani uczepi czego, rady nie dasz. Już widzę, że biedna panna Iza miejsca u nas nie zagrzeje, a najwięcej się boję żeby jej, broń Boże, żona jakiej sceny nie zrobiła... U niej o to łatwo, gdy ją na punkcie moralności rozdrażnisz. Podejrzenia bierze za prawdę, zacina się, a potem ani rusz!... Co prawda że dawniej dawałem pozory, było jakieś prawdopodobieństwo, ale dziś, jak Boga kocham, warjacja czysta! Zrobiła mi skandal, a teraz boję się czego gorszego i wyczekiwałem tylko ciebie, ażebyś coś na to poradził i załagodził tę głupią historję.

— A toś się prezes dobrze wybrał! Szanowna kuzynka i mnie przed chwilą robiła jakieś złośliwe co do panny Gerlich insynuacje; udałem że ich nie rozumiem, ale co prawda na inne liczyłem przyjęcie ze strony prezesowej...

— Daruj jej. Złote serce, najlepszy charakter, ale powtarzam ci, na punkcie moralności nie żartuje. Więc powiadasz, że i ciebie podejrzywa?

— O ile mogłem zrozumieć, o najzupełniejszy romans z panną Gerlich.

— No, to dzięki Bogu!

— Jakto dzięki Bogu?

— Bo widzisz, gdzie dwóch jest podejrzanych o jedno, tam właściwie żaden napewno winnym nie jest. Można się będzie z całej tej historji wywikłać. Tylko Adasieczku kochanie, musisz koniecznie rozmówić się z panną Gerlich.

— Ja... a toż po co?... Czy żeby wzmocnić podejrzenia prezesowej?...

— Ależ nie, przeciwnie, żeby wszystko uśmierzyć. Żonie mojej, rozumiesz to łatwo, nie chodzi tyle o ciebie co o mnie. Właściwie twoja cnota mało ją obchodzi, gdy przeciwnie moja!... Ja tam, uważasz, nie ze wszystkiem jestem w porządku, niepotrzebnie włóczyłem się popołudniu w parku... wracałem z pola... ludzie widzieli i dzieci, pokazuje się, coś tam paplały przed matką... Koniec końców stąd podejrzenia... Żona mnie pewno śledzi; jak słowo powiem do panny Izy, gest jaki zrobię, bomba pęknie i będzie skandal!... Ty masz swobodę ruchów, za tobą nie patrzą. Otóż dziś jeszcze podczas tańców, kiedy ona zejdzie do sali, rozmów się z nią i powiedz... uważasz... powiedz tylko, żeby mojej żonie nic nie ukrywała, niech powie całą prawdę. Masz najlepszy dowód jak podejrzenia Irenki są niesłuszne, kiedy ja właśnie chcę i proszę, aby tylko prawdę poznać chciała.

— Ależ kochany prezesie, właśnie ja się tego komisu podjąć nie mogę, bo jeśli ciebie to ocali — o czem wątpię — to mnie za to skompromituje stanowczo.

— Żona nawet nie dostrzeże jak będziesz z nią rozmawiał. Podczas balu cóż łatwiejszego jak kilka słów zamienić... Zresztą dla ciebie, wprawnego w te rzeczy salonowca, to drobnostka; a mnie ocalisz i pannę Gerlich uchronisz od wielu nieprzyjemności. Proszę cię o to, mój Adasiu, proszę serdecznie. Głupstwo to jest... sam przecie wiesz... a dalibóg że będę ci wdzięczny do grobowej deski.

I biedny prezes ściskał i całował Chrząskiego, i męczył i prosił tak, że widocznem było iż mu tu wcale nie o głupstwo chodzi, i że magnifiki bał się nie żartem.

Naciśnięty Chrząski, który już i tak był zrezygnowany na wyjazd z Łążyna w niełasce prezesowej, namyślił się, że może mu się uda naprawdę w ten sposób szanowną kuzykę ułagodzić a w każdym razie wdzięczność Lipnickiego sobie zjednać, i po długich jeszcze z jego strony błaganiach i molestacjach przystał nareszcie na pośredniczenie w tej tak delikatnej sprawie. Uściskał go raz jeszcze prezes, obślinił i ucałował w rozrzewnieniu w oba policzki, poczem dla zmylenia poszlak Lipnicki powrócił do sali, gdy Chrząski przez chwilę jeszcze miał pozostać w ogrodzie.

Iza po przedstawieniu powróciła do swojego pokoju na górę. Twarz jej płonęła, tętna biły gwałtownie, była cała w ogniu. Przeszła przez tyle wrażeń w ciągu tych kilku dni a samo przedstawienie było punktem kulminacyjnym ekscytacji. Trudno by było opowiedzieć, ile myśli cisnęło się w tej głowie, ile rozbudzonych pragnień rozsadzało piersi. Poczuła się nagle niby królową tego tłumu, nad którym z wyżyn amatorskiej scenki panowała przez godzinę. Zdawało jej się, że to wszystko jej niewolnicy, poddani, ujarzmieni siłą jej inteligencji i talentu. Odrazu odzyskiwała utracone przez śmierć ojca stanowisko w świecie i daleko wyższe, daleko ponętniejsze, zdobyte tylko własną zasługą.

A Chrząskiego czyż także nie zdobyła? Czyliż nie drgał w jego głosie akcent najczystszej prawdy, gdy prosił ją jako hrabinę na scenie o jej miłość i rękę? Zapora między niemi zniesiona; może być, że miał na nią jakieś złe zamiary dawniej, ale dziś, dziś pogonił za nią do Łążyna, potrafił ją uznać, ocenić prawdziwą jej wartość i zrobi z niej najszczęśliwszą z kobiet. Będą się mogli wzajemnie szczycić sobą, wszakże są jakby stworzeni dla siebie, młodzi, piękni, wykształceni i inteligentni, a w dodatku on, bogaty (bo za takiego Chrząski w oczach Izy uchodził), zwróci jej nareszcie towarzystwo i świat, które jej śmierć ojca wydarła. Czyż to życiem się nazywa, męczyć się tak jak ona w Łążynie, ucząc dzieci cudze, przy fochach i arogancji ich matki? Ale to wszystko się skończy, Chrząski ją stąd zabierze, jak błędny rycerz po latach próby zdemaskował się nagle; zwycięzca na turnieju teatralnym, porwie ją, uniesie daleko i łzy osuszy, gorzkie rozczarowania i zawody obróci w uśmiechy nadziei, a Iza z walki z losem wyjdzie najświetniejszą tryumfatorką szczęścia.

(C. d. n.)

niu margb. Wielopolskiego do ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu, wprawdzie za przedwczesną, ale urzeczywistnienie tejże jednak w bliskiej przyszłości za możliwe, gdyż rozmaite symptomaty wskazują na to, iż już od wielu lat pracująca na dworze około pojednania między Rosjanami a Polakami partja. W ostatnim czasie zyskała znaczniejszy wpływ. Partja ta posiada stanowisko w otoczeniu cesarzowej, wśród członków cesarskiej rodziny i wśród młodszych wyższych oficerów wielu wpływowych zwolenników i odważa się nawet przedstawić swoje życzenia i rady cesarzowi, którego stara się przekonać, iż wraz przejednania z Polakami postępować będzie szybciej ich rusyfikacja, podczas gdy takowa za obecnego systemu robi tylko małe postępy".

Do tego doniesienia, które dość optymistycznie przewiduje polepszenie doli naszych rodaków pod zaborem rosyjskim, dodaje *Czas* komentarz, który ze względu na dobre stosunki tego dziennika z Królestwem powtórzyć wypada. Owóż *Czas* pisze, iż pogłoskę o powołaniu margr. Wielopolskiego i w ogóle o zmianie systemu w rządach rosyjskich w obec Polaków, przyjmować należy ze sporą dozą powątpiewania, gdyż fakta, nawet najświeższej daty, wprost przemawiają przeciw sangwinicznym nadziejom. I tak, chociaż zakaz rozmawiania po polsku na ulicach Wilna nie uzyskał aprobaty w Petersburgu, to mimo tego w wileńskim klubie rosyjskim rozmowy w języku polskim podciągnięto pod to postanowienie statutu tego klubu, które orzeka wykluczenie za „nieprzyzwoite zachowanie się". W Warszawie nie dostrzedz również zmiany na lepsze, lecz przeciwnie rusyfikacja postępuje z surową bezwzględnością, a przykładem tego świeży zakaz wieszania szyldów w jakimkolwiek języku bez umieszczenia na nich napisu w języku rosyjskim.

Świeżym jest także gwałt wymierzony przeciw duchowieństwu i biskupowi żmudzkiemu, którego skazał rząd na grzywnę płacenia corocznie 4000 rub., za to iż katecheci nie dozwalali dzieciom katolickim uczęszczania do cerkwi prawosławnych. Biskup żmudzki miał dotąd 5600 rubli pensji; obecnie w skutek tej grzywny zmniejszono tę pensję faktycznie na 1600 rubli.

Złota Róża. Ceremonja poświęcenia „Złotej Róży" którą wiadomo, że jako szczególniejszą odznakę Papieże udzielać zwykli monarchiniom i księżniczkom krwi, katolickich panujących domów, a którą w tych dniach doręczyć ma cesarzewiczowej Stefanji nuncjusz Galimberti od Ojca świętego — odbywa się w następujący sposób. Zawsze w czwartą niedzielę wielkiego postu. Papież w pełnym stroju pontyfikalnym, odprawia najpierw nad nią stosowne modlitwy, poczem namaszcza ją balsamem, posypuje piżmem, okadza kadzidłem i składa na ołtarzu, gdzie leży przez cały czas odprawiania Mszy świętej. Już w wieku 12 podczas procesji zazwyczaj w dzień ten odbywanej, Papieże trzymali złotą różę w ręce. Który z nich pierwszy jednak wprowadził zwyczaj obdarzania księżniczek złotą różą, Innocenty IV, czy Aleksander VI lub Juljusz II nie wiadomo na pewne. Historycznie stwierdzono tylko, że Urban V w roku 1367 królowej Joannie Neapolitańskiej, gdy do Rzymu 16 papieżnika wjechała, złotą różę wraz z powinszowaniem w święta wielkanocne szablę ofiarował.

Królowa za zezwoleniem papieskiem szablę tę darowała obecnemu również w Rzymie królowi Cyprjańskiemu. Odtąd już rok rocznie dawali Papieże katolickim księżniczkom złote róże, a czasem otrzymywali ją i książęta. W roku 1518 dostał ją od Papieża Fryderyk Mądry, jako zachętę do gorliwszego prześladowania protestantyzmu. W nowszych czasach otrzymało szczególną tę odznakę wyjątkowo kilka osób nie należących do rodów panujących, jak naprzykład śpiewaczka Zofja Cruvelli.

Samobójstwo w kościele. Donoszą nam z Odessy: W wielką sobotę około godziny 2 po południu przyszedł do kościoła katolickiego w Odessie przyzwoicie ubrany człowiek, w wieku około 30—35 lat i w rozmowie z zakrystjanem prosił do służby kościelnej, ażeby mu przywołano włoskiego księdza, gdyż, jak mówił, czuje, iż godzina śmierci jego się zbliża, a pragnąłby jeszcze przed śmiercią się wyspowiadać. — Posłano po księdza, lecz nie zastano go w domu. Wówczas młody człowiek przeszedł na przeciwną stronę kościoła, ukląkł pod amboną i począł gorąco się modlić. Kilka minut tak klęczał pogrążony w modlitwie. Naraz rozległ się w kościele okropny okrzyk przerażenia. —

Modlący się człowiek bowiem wydobył z zanadrza wielki nóż kuchenny i z całej siły wbił go sobie w piersi.

Podbieżono ku niemu, wyjęto nóż z rany i na prędce zbandażowano zranioną pierś.

I teraz prosił jeszcze samobójca o spowiednika włoskiego.

„Jestem biednym człowiekiem, rzekł, mam żonę i dwoje dzieci, nazywam się Vincenzo Guarillo, to policja odeska prześladuje mnie ustawicznie i chce mnie zgładzić."

Posłano po policjanta i odesłano ciężko rannego do szpitala. W drodze rozpoczęła się jeszcze walka między rannym Włochem a policjantem, Guarillo bowiem wyrwał policjantowi z ręki nóż, który ten wziął ze sobą, i chciał nim siebie jeszcze zranić, a gdy policjant temu chciał przeszkodzić pociął na nim Guarillo odzienie, aż wreszcie udało się wyrwać mu nóż z ręki.

W szpitalu umieszczono rannego na oddziale psychiatrycznym, gdzie też w pierwszy dzień świąt wielkanocnych życie zakończył.

Wygrane na totalizatorze wyścigowym mają być opodatkowane. Rzecz to nie ulega wątpliwości, lecz to jest wcale niepewnem, jak głęboko sięgnie ten nowy podatek do kieszeni wygrywających. W wiedeńskim zaś klubie mają nadzieję, że p. minister skarbu nie będzie zbyt srogim dla totalizatora i nałoży na niego jeno trzy-procentowy podatek, gdyż tym sam podatek zaprowadzą u siebie także Węgrzy.

Małpa wirtuoz. W Londynie pokazują od niejakiego czasu małpę grającą na skrzypcach. Przez dwa lata wyuczono ją sześć drobnych kawałków, które ona wcale nieźle wygrywa. Małpa wirtuoz ubrana jest w czarny frak i białym krawacie i podczas gry ma minę bardzo poważną.

X., znany z trafności porównań, odzywa się do kogoś, kto go zaczyna „brać na fundusze". — Pan z przeproszeniem, naciągasz, jak... ta herbata!

Pomiędzy przyjaciółmi.
— Bój się Boga, jak ty się urządzasz z długami?
— Widzisz tak, starych... zapominam.
— A nowe?
— Pozwalam się im starzeć.

Myśl filozofa.
— Piekło, z którego nas wypędzono, stałoby się dla nas natychmiast utraconym rajem...

Teatr. „Mignon" opera Thomasa.
Jutro produkcje S. Annetellego, słynnego iluzjonisty, magnetyzera i magika.
W piątek po raz pierwszy „Błędna gwiazda", komedja w 5 aktach Bronisława Komorowskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Nowy autor zaprezentował się wczoraj publiczności lwowskiej. Jest nim p. Leopold Wiśniowski, a napisał jednoaktową fraszkę pod tytułem „Kawalerski pokój do najęcia".

Treść jej taka, że młoda panna — pozostawiona sama w domu przez ciotkę swoję, która na odpust wyjechała — nudzi się i w celu urozmaicenia czasu wywiesza w oknie kartkę z napisem: „Kawalerski pokój do najęcia". W skutek tego zjawia się w mieszkaniu panny trzech kawalerów po kolei: naprzód słuchacz pierwszego roku praw, potem stary kawaler, wreszcie traf kierowany ręką autora sprowadza kawalera *comme il faut*, dawnego znajomego panny.

W dalszym ciągu sztuki okazuje się (także traf nadzwyczajny), że stary kawaler jest bogatym stryjem kawalera pannie miłego i ostatecznie rzecz kończy się małżeństwem.

Budowa tej farsy oparta na szczęśliwych dla autora zrządzeniach losu, nie zdradza nadzwyczajnej pomysłowości, a charekterystyka figur albo aż do zbytku przesadzona (jak np. młodego prawnika), albo też blada zupełnie, nie wprowadza ani nowych ani szczególnie komicznych typów na scenę. — Natomiast zaznaczyć należy, że autor z humorem wyzyskał poruszoną na wiecu akademików kwestję małego wynagrodzenia mundantów w kancelarjach adwokackich (których pięciu lub sześciu może się złożyć na zapłacenie jednego pokoju), oraz urządzania studenckich pochodów przez miasto, t. zw. „gęsiorów", w gruncie rzeczy nieszkodliwych a śmiesznych.

Dzięki też tej okoliczności publiczność przyjęła fraszkę p. Wiśniowskiego przychylnie, obdarzając tak autora, jak i artystów grających rzecz jego, ciepłemi oklaskami. (*r.*)

* **Koncert** znakomitej śpiewaczki Sigrid Arnoldson odbędzie się jutro we środę dnia 1 maja w sali Domu Narodnego. Artystka należy do pierwszorzędnych gwiazd; wszędzie gdzie się pojawi śpiewem i urodą podbija słuchaczy. W Warszawie przyjmowano ją świeżo z niezwykłym zapałem, a krytyka także z niemniejszym entuzjazmem podnosi jej „słowiczy głos". — Program jedynego u nas koncertu śpiewaczki, w którym wezmą udział panny Koziołówna, Lickendorfówna i p. dyr. Marek, jest następujący:

Oddział I. 1. Chopin: Koncert e moll, odegra panna Koziołówna. 2. Mozart: Arja z op. „Wesele Figara", odśp. koncertantka. 3. Bizet: „Minuetto", odegrają panna Likendorf i dyr. Marek. 4. Eckert: „Echolied", odśpiewa koncertantka.

Oddział II. 5. a) A. Thomas: „Le soir". b) Chopin-Viardot: „Mazurka" odśpiewa koncertantka. 6. Liszt: Rapsodja węgierska, odegra p. Likendorf. 7. Mayerbeer: Walec z cieniem z op. „Dinorah", odśpiewa koncertantka.

Początek o godzinie 8 wieczór.

* **W dziale etnograficznym** wystawy paryskiej reprezentowaną będzie także odzież włościan polskich z rozmaitych okolic Królestwa. — Złożeniem tego zbioru zajął się p. Henryk Ciążycki, proszony o to przez prezesa odnośnej sekcji wystawy w Paryżu, i wysłał właśnie z Warszawy cały ten ciekawy zbiór, na który złożyły się kompletne ubiory używane dotąd przez włościan z Sandomierskiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Kurpiów i z innych okolic.

* **Znakomity portrecista** Leopold Horowitz udał się z Warszawy do Pesztu, gdzie wykona portret hrabiny Andrassy.

* **Koncert**, z którym znany kompozytor nasz p. Władysław Żeleński wystąpił w Paryżu, powiódł się znakomicie. — Salę zapełniła szczelnie doborowa i wykwintna publiczność. Szczególnie podobały się wyjątki z „Konrada Wallenroda". — Kompozytor zebrał huczne oklaski.

Część ekonomiczna.

= **Rada zawiadowcza** kolei lwowsko-czerniowieckiej ma — jak nam donoszą z Wiednia — zaproponować walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów (które się odbędzie 30 bm.) przyznanie akcjom tej kolei superdywidendy po 3 zł. 50 ct. od każdej akcji, a pomimo tego na rachunek roku bieżącego zostałaby przeniesioną kwota powyżej 600.000 zł., więc wyższa znacznie od kwoty przeniesionej z roku 1887 na rok 1888, gdyż ta wynosiła tylko 546.850 zł.

Do zysku za rok ubiegły nie wciągnięto wypłat uskutecznionych przez rząd rumuński z powodu zakupna linji suczawsko-jaskiej.

= **W sprawach egzekucyjnych** powziął ważną uchwałę najwyższy Trybunał sądowy. Orzekł on, iż spory między skarbem państwa a prywatnemi osobami, o wyłączenie z pod egzekucji nieprawnie zajętych przedmiotów, mają być rozpoznawane przez sędziego dla spraw drobiazgowych, jeżeli wartość przedmiotu, o którego wyłącznie chodzi, nie przekracza 50 zł.

Jasny ten werdykt najwyższego Trybunału sprawi, iż owe dotąd niemożliwe spory ze skarbem państwa o nieprawnie zagrabione przedmioty, będą odtąd wyrokowane z wykluczeniem prawa apelacji na jednym terminie w sumarycznem postępowaniu.

Mimo jasnego brzmienia noweli egzekucyjnej z 10 czerwca 1887, która wyklucza od zajęcia za długi przedmioty pierwszej niezbędnej potrzeby, i wbrew reskryptowi ministerstwa skarbu z 18 lipca 1887 L. 22897, którem zarządzono, iż postanowienia noweli mają być w całości zachowywane przy egzekucjach należytości rządowych — przepisy te powstały na papierze, a praktyka egzekutorska trzymała się dawnych tradycji brania tego, co pod ręką i co najłatwiej da się spieniężyć. Jak dawniej, brano więc, co zabrać się dało, a takiem nieprawidłowem zagrabieniem dotknięte rodziny pozbawione były wszelkiej obrony prawnej, bo sądy nasze wyrobiły sobie zdanie, że ustawa z 27 kwietnia 1873 L. 66 dz. praw. państw. odnosi się do sporów o należytości prawne poniżej 50 zł., lecz nie może być zastósowaną do sporów o uznanie prawa własności pewnych przedmiotów lub uchylenia nieprawnych środków egzekucyjnych.

Często więc szły pod młotek licytacyjny przedmioty, których prawnie nie wolno było grabić nawet rządowi, a częstokroć przedmioty, będące własnością trzecich osób, przypadkowo znalezione w pomieszkaniu egzekwowanego.

Praktykom tym — spodziewamy się — położy koniec obecne orzeczenie najwyższego Trybunału sądowego.

= **Jeneralna dyrekcja** kolei państwowych przysyła nam następujące doniesienie:

Kupony obligacyj pierwszeństwa kolei arcyksięcia Albrechta pierwszej i drugiej emisji dnia 1 maja rb. zapadłe wypłacane będą począwszy od tego dnia:

Srebrny kupon pierwszeństwa kwotą zł. 7.50 w srebrze, złoty kupon pierwszeństwa kwotą zł. 5 w złocie (12.50 franków lub 10 marek).

Miejscami wypłaty są:

w Wiedniu kasa główna jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych, Fünfhaus, Schönbrunner Strasse 6;

w Berlinie Bank niemiecki;

we Frankfurcie n. M. Niemiecki bank związkowy Erlanger i synowie;

w Monachjum Bawarski bank związkowy.

W miejscach wypłaty zagranicznych nastąpi wypłata kuponów obligacyj pierwszeństwa w srebrze kwotą w markach niemieckich przez jeneralną dyrekcję kolei państwowych w Wiedniu według przeciętnego kursu marek w Austrji ustanowioną; wypłata kuponu w złocie kwotą 10 marek niemieckich.

Począwszy od 15 maja wypłacać będzie kupony tylko kasa główna jeneralnej dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu.

Wypłata obligacyj pierwszeństwa pierwszej i drugiej emisji, wylosowanych 1 listopada r. z., nastąpi, począwszy od 1 maja rb. w Wiedniu w kasie głównej jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, tudzież do 14 maja włącznie w wyżwymienionych miejscach wypłaty w Berlinie, Frankfurcie n. M. i w Monachjum.

= **Na targach zbożowych** całej Europy, więc również na targu wiedeńskim i na targach krajowych brak ruchu i ożywienia był widocznym, a jeżeli biuletyny notowały ceny, to nie były te notowania wypływem rzeczywiście świeżo zawieranych transakcyj, lecz wynikiem zmian w umowach terminowych lub pozornych operacyj spekulacyjnych.

Innym nie mógł być nawet ten poświąteczny tydzień, w którym konsumenci stronią zwykle od zawierania nowych umów, bo przedświątecznemi zakupnami zaspokoili oni swoje potrzeby na czas dłuższy. U nas musiał ten tydzień tem więcej być takim, bo wobec spóźnionych robót wiosennych ustały wszelkie dowozy, a we wschodniej części kraju nie skończyły się prawie jeszcze święta, które nasz ruski włościanin zwykł przedłużać sobie poza termin kalendarzowy.

Mimo jednak tej stagnacji na targach zbożowych wiadomości o niezupełnie pomyślnym stanie posiewów zimowych i ustalające się ceny poza granicami monarchji podtrzymywały lepszą tendencję i wskazywały na zwrot ku zwyżce. Uwidoczniło się to na zbożowej giełdzie w Wiedniu, gdzie kontrmina poczynała być potulniejszą, a cena pszenicy rozpoczęła się podnosić. Również silniejszy był tam popyt o lepsze gatunki żyta i jęczmienia, ale ceny tych produktów małej uległy zmianie.

Z końcem tygodnia notowano w Wiedniu:

Pszenica na wiosnę 7.13—7.18, na maj-czerwiec 7.13—7.18, żyto na wiosnę 6.16—6.21, na maj-czerwiec 6.16—6.21, jęczmień morawski 8.75—10, austrjacki 7.10—7.80, kukurudza węgierska 2.25 do 5.40, cinquantin 6.10—6.40, owies na wiosnę 5.81 do 5.86, na maj-czerwiec 5.81—5.86, rzepak na sierpień-wrzesień 11.80—11.90, len węgierski 10 do 12, konopie 9.25—9.75, hreczka 7—7.25, groch 8.50—12, bób 9—12, wyka 7—7.50, proso 6—6.50, koniczyna czerwona 50—60, biała 50—75, spirytus za 100 litrów bez beczki, kontyngentowany 15.12—15.37 zł.

Wiedeń 28 kwietnia.

(Z) Zwięzłym i beztreściwym będzie mój biuletyn za ubiegły tydzień. Będzie on i musiał być takim, bo apatycznie i bez emocji wlokły się operacje giełdowe w zeszłym tygodniu, jakby on był przedświątecznym, a wahania się i wzrost kursów były tak znikomo małe i nieznaczne, iż prawie usuwają się z pod pióra kronikarza giełdowego.

Na usprawiedliwienie naszej spekulacji godzi się jednak podkreślić brak wszelkich zewnętrznych przyczyn, mogących dodatnio lub ujemnie podziałać na tok transakcji. Brakło takich czynników z pola polityicznego, na którem w obec poodraczanych parlamentów świętkowano przez cały ten tydzień, i brakowało również innych podbudzających czynników, bo nie można chyba do ich rzędu wliczyć dopuszczenia akcji Länderbanku na giełdy niemieckie, gdyż wyzyskano już tę okoliczność w tygodniu przedświątecznym. W zupełnym przeto braku zewnętrznych pobudek, giełda tutejsza przekołatała ubiegły tydzień z małemi zmianami kursowemi w dół chylącemi się, a świadczy o tem dokładnie porównanie kursów z początku i końca tego tygodnia, które tu podajemy:

kredyt. austr.	299.50	298·50
„ węg.	306·50	307·—
anglob.	129·75	128·75
uniony	232·75	231·25
bankv.	111·20	113·75
laenderb.	242·50	241·25
ludwiki	208·25	206·—
czerniowieckie	237·—	235·—
renta pap. wsp.	85·25	85·10
„ srebrna	85·85	85·45
austr. złota	110·90	110·95
5% austr.	100·30	100·10
węg. złota	102·85	103·10
5% węg.	96·60	96·65

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 29 kwietnia (pryw.) Otwarcie wiecu katolickiego było prawdziwie imponującem. Estrada lśniła się od purpury i fioletów. Cała arystokracja bierze udział w wiecu. Wielka sala Towarzystwa muzycznego nabita była szczelnie, w łożach zajęły miejsca panie, galerje zaś przepełnione młodzieżą.

Prezesem wybrany przez aklamację hrabia Bloom. W przemówieniu wstępnem wyłuszcza on potrzebę czynnego katolickiego ducha w prywatnem i publicznem życiu, zachowania katolickiego charakteru państwa, schrystjanizowania szkół, opieki nad robotnikami i jedności między Papieżem a cesarzem.

Zgromadzeni wznieśli grzmiące okrzyki na cześć Papieża i cesarza i uchwalili wysłać telegram z hołdem dla Papieża, w którym zażądano bezwarunkowej niezależności terytorjalnej i zupełnej samodzielności dla Papieża, a to w tych granicach i pod taką gwarancją, jakie Papież sam określi.

Kardynał G a n g l b a u e r błogosławi obecnych i wysłany do Papieża telegram, a w przemówieniu swem wyraża konieczność niepodległości Papieża i własnego dlań terytorjum.

Dr. L u e g e r wita obecnych imieniem katolików Wiednia i w przemówieniu swem zaznacza, iż jedynie miłość katolicka może polepszyć los biednych i pogodzić narodowości.

Prof. Stanisław T a r n o w s k i miał wspaniałą mowę, w której skreśla położenie Polaków, ich zasługi i cierpienia. Skreśla również losy Galicji i szkody zadane jej przez Józefinizm i liberalizm.

Jedni oskarżają Palaków, iż ponieważ są religijni, zatem dążą do reakcji, inni że religji używają tylko do celów narodowych.

Oba twierdzenia są fałszem.

Polacy pracują i walczą i niczego nie pragną goręcej, jak solidarności wszystkich katolików. Przybyli tutaj, żeby dać się poznać i ażeby świat zrozumiał trudne ich położenie.

B i s k u p s a l c b u r s k i przedstawił zgromadzeniu sprawę uniwersytetu katolickiego i wezwał zgromadzonych do składek na założenie tego uniwersytetu. Zgromadzenie podzieliło się następnie na sekcje. Jutro odprawi kardynał Ganglbauer solenne nabożeństwo, poczem sekcje przez cały dzień obradować będą, wieczór zaś odbędzie się pełny wiec, na którym uchwały powzięte zostaną. W wiecu bierze udział przeszło 2500 uczestników, między nimi nuncjusz papiezki mrgr. Galimberti i przedstawiciele najpierwszych rodzin arystokratycznych w Austrji.

Z Polaków przybyli dotychczas: prof. hr. Stanisław Tarnowski, Jan hr. Stadnicki. Franciszek i Jerzy hr. Mycielscy, Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa, Józef Michałowski, ordynat Andrzej ks. Lubomirski, Jan Popiel, Adam Jędrzejowicz, Ludwik hr. Dębicki, Stanisław Tomkowicz, księża Pawlicki i Skrochowski. Hr. Ludwik Wodzicki bierze również udział w wiecu.

Książę Adam Sapieha usprawiedliwił swą nieobecność chorobą; miał bowiem także brać udział w wiecu i przemawiać w imieniu Polaków.

Wiedeń 30 kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj w południe posła rumuńskiego Vacaresco na osobnej audjencji. Vacaresco wręczył cesarzowi własnoręczne pismo króla rumuńskiego, notyfikujące proklamację księcia Ferdynanda Hohenzollerna następcą tronu rumuńskiego.

Wiedeń 30 kwietnia. *Politische Corespondenz* podaje z poważnego źródła w Sofji wiadomość, że Rosja czyniła w ostatnich czasach usiłowania przez interwencję trzecich osób sprowadzić zmianę istniejących w Bułgarji stosunków.

W szczególności próbowano zjednać Stambułowa dla rosyjskiej polityki, zwracając uwagę jego na zmiany jakie w Serbji i Rumunji na korzyść Rosji zaszły. Ze strony rosyjskiej miano podnieść, że Rosja musi się przygotować na wielkie rozwikłanie europejskich stosunków i ze względu na tę ewentualność chce stosunki na Bałkanie w myśl swoich interesów uregulować. W decydującej chwili nie będzie Rosja stawiała wielkich wymagań od swych bałkańskich przyjaciół, lecz zadowolni się tem, aby oni Turcję w szachu trzymali. Dla tego też porozumienie między Rosją a Bułgarją łatwo da się przeprowadzić; jedyną przeszkodą ku temu jest książę Ferdynand, którego koniecznie usunąć należy.

Przemówienie Stambułowa do księcia w dniu świąt wielkanocnych okazuje, że usiłowania rosyjskie pozostały bez skutku. Przemowa ta brzmi jak otwarte odrzucenie wszystkich usiłowań odłączenia Bułgarów od księcia Ferdynanda.

Berlin 30 kwietnia. Konferencja rumuńska zebrała się wczoraj po południu. Na wniosek Niemiec uchwalono na pierwszem posiedzeniu jak najściślejsze trzymanie w tajemnicy uchwał konferencji.

Haaga 30 kwietnia. W obec tego, że król jest już w stanie rządy sprawować, zamierza rząd na najbliższem pełnem zebraniu Stanów jeneralnych postawić wniosek zniesienia rejencji.

Wiedeń 30 kwietnia. Wiec katolicki otwartym został wczoraj przez hr. Pergena w obecności nuncjusza papieskiego i przy udziale większej części austrjackich książąt Kościoła i wielu członków arystokracji.

Członek Izby panów hr. Bloome wybrany prezesem. Na zakończenie swego przemówienia wniósł hr. Bloome okrzyk na cześć Papieża i Cesarza, który przyjęto z wielkim zapałem.

Na wiceprezesów wybrano jeneralnego wikarego Horę z Pragi i barona Hippolitego.

Zebranie wysłało do Papieża telegram z prośbą o błogosławieństwo.

Liczbę uczestników oznaczyć można w przybliżeniu na 2000.

Nowy Jork 30 kwietnia. Koło Hamiltonu w Stanie Ontario wykoleił się pociąg osobowy, w którym znajdowali się przeważnie podróżni jadący na obchód objęcia prezydentury przez Waszyngtona, przyczem 20 osób zabitych, a 12 rannych.

Wiedeń 30 kwietnia. *Wiener Zeitung* ogłasza dziś ustawę o pomocy dla krajów nawiedzonych klęskami elementarnemi i ustawę z 18 kwietnia o ulgach należytościowych z powodu zniesienia prawa propinacji w Galicji i na Bukowinie.

Berlin 30 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* podaje, że mianowanie hr. Herberta Bismarka przewodniczącym konferencji samoańskiej nastąpiło na wniosek pierwszego pełnomocnika amerykańskiego. Jako sekretarze konferencji fungują niemiecki konsul jeneralny Arendt i angielski sekretarz poselstwa Beauchere.

Wiedeń 30 kwietnia. Dzisiaj przy najpiękniejszej pogodzie odbyła się zwykła parada wiosenna garnizonu wiedeńskiego przed cesarzem. W świcie cesarskiej znajdowali się książę bawarski Leopold, ks. Cumberland, książę duński Waldemar, hr Kalnoky, minister wojny, książę Reuss, poseł Nigra i wszyscy obcy attaché wojskowi.

Wiedeń 30 kwietnia. Walne zgromadzenie akcjonaruszów koleji Lwowsko-czerniowiecko-Jaskiej przyjęło do wiadomości sprawozdanie z obrotu na rok 1888 i sprawozdanie o doprowadzonych do skutku rokowaniach z Rumunią co do objęcia zarządu ruchu rumuńskiej części linji.

Zgromadzenie przyjęło wniosek Rady zawiadowczej co do łącznej dywidendy 13½ zł. Kupon płatny 1 maja wypłacony będzie kwotą 8 zł.

Bukareszt 30 kwietnia. *Moniteur* ogłasza urzędowe akta dotyczące następstwa tronu i program jutrzejszego uroczystego przyjęcia następcy tronu.

Praga 30 kwietnia. Wybory do sejmu odbędą się w kurji wiejskiej d. 2 lipca, w miastach 5 lipca, w izbach handlowych 10 lipca a w większej własności 15 lipca.

Madryt 30 kwietnia. W odbytym wczoraj kongresie katolików wzięło udział 18 biskupów.

Mówcy zaznaczali potrzebę uroczystego pośrednictwa wobec obaw wojennych. Jedynym sędzią rozjemczym, dającym pewną rękojmię, byłby Papież, który jednak musiałby być niezawisłym i posiadać władzę świecką.

Nadesłane.

Redakcja *Przeglądu* może polecić doskonałego pedagoga, posiadającego wybornie język niemiecki i mogącego wykładać wszystkie przedmioty szkolne. Ma on parę godzin popołudniowych wolnych do udzielania lekcyj w mieście, a od 1 czerwca może także pojechać na wieś.

Zgłaszać się do Redakcji pod literami A B.

Przyjechali do Lwowa
dnia 30 kwietnia *1889.*

Hotel Żorża: K. hr. Husarzewska z Krakowa. A. hr. Borkowska z Ponikwy. J. hr. Tarnowska z Światynki. T. br. Christiani z Trzcian. St. Polanowski z Wiednia. Wł. Gniewosz z Kontów. Z. Obertyński z Cieląża. L. Rychlicki z Nowoszyc. W. Schmidt z Skolego. R. Schröer, E. Wohlmuth i J. Adensamer z Wiednia. J. dr. Langer z Czerniowiec. R. Meissl z Pragi. St. Wybranowski z Kimirza. J. Vivien-Chautebieu z Poznanki.

Hotel Europejski: A. Kleinmann z Wiednia. St. Jasiński z Zahajpola. V. Weidenhoffer z Brod. J. Kusar z Lublany. S. Düll z Radymna. J. Reder z Wiednia. D. Hirschhorn z Dżuryna. Dr. W. Chłopacki z Sambora. B. Chłopacki z Sambora. S. Adler z Rzepiny. A. Udrycki z Mostów. F. Wohlfart z Kurzan. B. dr. Wachtel z Krakowa.

Hotel Angielski: L. Boroński z Krakowa. J. Skirwiński z Liszek. Z. Staśniewicz z Wierzbicy. J. Pieniążek z Kapuścian. S. Dniestrański z Tarnopola.

Hotel Langa: J. Hirschensohn z Wiednia. G. von Catargi z Czerniowiec. F. Stau, Z. Thorn, F. Knuth, S. Ettinger i B. Ajdukiewicz z Wiednia. T. Smolnicki z Gusztyna. B. Klappenbach z Berna. M. Beer z Frankfurtu. J. Kruh z Zbaraża. J. Koczka z Mikuliniec. Ks. J. Kurmanowicz z Zarudzia.

Z zbożowych targów.

30 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·70—7·25	6.60—7.30	6·70—7.70	6·40—6.95
Żyto	5.30—5.80	5.25—5.75	4.75—5.35	5.——5.60
Jęczmień	5.75—7.—	5.60—6.75	5.——6.50	5.70—6—
Owies	5.80—6.50	5.50—6—	5.60—6.—	5.70—5.95
Groch	6.50—10.50	6—10—	6.—10.—	6.—10.—
Wyka	6.75—7.50	6.50—7.25	6.——7.20	—.——
Rzepak	13.—13.60	12.80—13.10	12.70—13·40	—.——
Lnianka	—.——	—.——	—.——	—.——
Konic. czer.	50—75·—	48.—74—	—.——	65.—68—
Konic. biała	50.—60.—	50.—60.—	48.—59.—	—.——
Konic. szwed	60—75—	—.——	—.——	—.——

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z Izdy handlowej 30 kwietnia 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	204 50	208 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	234 50	238 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	289 —	293 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	100 20	101 20
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyg. galic. 5 prc. 10% pr.	103 15	[illegible] 15
Banku krajowego 4½% w. a.	97	98 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 [illegible]	10[illegible] 65
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „ „	93 50	94 50
„ „ „ 4½% „ „	98 50	99 50
„ „ „ 4% „ „	93 —	94 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. ( ) 6%) 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 55	105 55
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% „	95 50	96 60
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	26 25	28 —
„ „ Stanisławowa	38 50	41 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.60	5.70
Dukat cesarski	5.62	5.72
Napoleondor	9.45	9.55—
Półimperjał rosyjski	9.78	9.88
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·26—	1·28—
100 marek niemieckich	58 25	59·25

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 30 kwietnia godz. 1. min.

Akcje kredyt.	300·50	Węg. kolej półn. wschodn.	187·50
Alpiny	73 —	Wiedeńskie losy kom.	147·50
Kredyty węg.	309·—	Akcje tyton.	115·50
Anglobanki	129·40	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	231·50	Elbethale	210 —
Ludwiki	205·50	Länderbanki	238·30
Nordbahny	258·50	Renta zł. węg.	102·90
Lombardy	106·—	Bankvereiny	113·50
Losy tureckie	30·40	Renta węg. pap.	97·12
Staatsbahny	244·25	Ruble	1·27·25
Czerniowieckie	238·—		

usposobienie mdłe.

74)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

„Pan Génin? — zagadnął mój ojciec jakieś indywiduum w rodzaju szwajcara, które nas wprowadziło i odpowiedziało:

„— Pan dyrektor jest u siebie, schody wprost, na pierwszem piętrze, drwi na prawo...

„Poszliśmy we wskazanym kierunku i w chwilę później, w gabinecie, przybranym w popiersia wszystkich mędrców Grecji, stanęliśmy przed szkaradnie brzydkim człowieczkiem, łysym, w złotych okularach, który skłonił się przed moim ojcem z uniżonością niesłychaną.

„— Panie hrabio, — zapytał na mnie wskazując, — więc to jest ten młodzieniec?

„— To syn mój, o którym mówiłem z panem wczoraj, — odpowiedział czcigodny mój rodzic.

„— Trudnoby zaprawdę mieć łagodniejszą fizjognomję — podjął uśmiechając się do mnie obrzydliwy człowieczek. — Zdaje się ona zwiastować szczęśliwe nader usposobienie i umysł łatwy do pokierowania...

„— Musisz pan to wiedzieć dobrze, że są fizjognomje nadzwyczaj zwodnicze... Ta właśnie jest z ich liczby...

„— Pozwól mi, panie hrabio mieć nadzieję, że złe nie jest nieuleczalnem i że przy troskliwem staraniu i rozumnych radach, uda nam się zagłuszyć i wyrwać z korzeniem wszystkie złe zarodki...

„— Oby Bóg wysłuchał słów pana, bo co do mnie nie śmiem już nawet spodziewać się, odkąd wszystkie moje nadzieje tak gorzko zawiedzionemi zostały...

„Słuchałem. Wiedziałem dobrze, że mowa jest o mnie, ale wyznaję ci Jerzy, że nie rozumiałem nic a nic o co im chodzi... Daremnie zapytywałem siebie, jaki to rodzaj wpływu wywierać na mnie mógłby ten mały Génin i jego złote okulary i nie mogłem na to znaleźć odpowiedzi.

„Ojciec mój podjął:

„— Nie ukrywałem przed panem nic, powierzam panu „owcę parszywą" wedle słów Pisma... lecz ją pan przez zupełne odosobnienie i czyń tak, aby resztę twej trzódki nie narazić na zarażenie...

„— Oto bądź spokojny, panie hrabio! Niejednokrotnie już zasmucone rodziny obdarzały mnie swem zaufaniem, a zarazem tegoż samego rodzaju mandatem... I pochlebiam sobie, że zawsze umiałem odpowiedzieć zaszczytnie położonej we mnie ufności ku ogólnemu zadowolnieniu...

„— A zatem nie pozostaje mi nic więcej, jak złożyć panu z góry podziękowanie... — wyrzekł mój ojciec, zabierając się do odejścia.

„Wstałem również i wraz z nim skierowałem się ku drzwiom.

„Zatrzymał się.

„— Gdzie idziesz? — spytał mnie z miną zdziwioną.

„— Idę z ojcem... odpowiedziałem.

„Pan Génin uśmiechnął się milutko.

„Ojciec mój zmierzył mnie lodowatem spojrzeniem, takiem samem jak wczorajszego wieczora.

„— Czyżbyś przypadkiem miał nie zrozumieć? — dodał po chwili.

„— Nie zrozumiałem nic z rzeczy, które mnie bynajmniej nie obchodzą.

„— A przecież nie inteligencji ci braknie właśnie! Skoro więc trzeba cię powtarzać, coś powinien był odgadnąć, skoro ci trzeba objaśniać w tem, czego niby nie pojmujesz, wiedzże, że pozostajesz tutaj...

„— Tutaj! — krzyknąłem; ależ ja nie wiem nawet gdzie jestem...

„— Na to odpowiedział mi teraz pan Génin:

„— Młody mój przyjacielu, — ozwał się, — jesteś w zakładzie wychowawczym, którym ja właśnie mam zaszczyt dyrygować.

„— Jakiż więc przeto może być związek między zakładem wychowawczym a mną?... Albożja wyglądam lub zachowuję się jak uczeń? To żart chyba, nieprawdaż?..

„— Wątpię niezmiernie, — odparł pan Génin, aby ojciec pański zapatrywał się na tę kwestją ze strony żartobliwej...

„— Czyż więc na serjo, — wybąknąłem, — miałbyś pan pretensje zatrzymania mnie tutaj?

„— A, mój Boże, tak, najzupełniej tak, mój młody przyjacielu... Zresztą nie obawiaj się niczego; nie będziesz tu miał żadnej nieprzyjemności i zapoznasz się ze wszystkiemi naszymi uczniami... Mam śliczne pokoje, przeznaczone dla pensjonarzy w twoim wieku, których nauki są ukończone... ty zajmiesz jeden z tych pokoi. Moja bibljoteka, zaopatrzona w wyborne książki, będzie zawsze na twoje usługi. Jadać będziesz u mego stołu, mniej może wytwornie zastawionego niż stół twych rodziców, ale zawsze zdrowego i obfitego... Zdaje mi się, że nie powinieneś tu czuć się nieszczęśliwym...

„Pan Génin umilkł... słuchałem go ze wzrastającem wciąż zdumieniem. Skoro skończył swą mówkę, gniew wziął u mnie miejsce zdziwienia. Poczułem w sobie siłę stawienia czoła wszystkiemu i odparłem energicznie, zwracając się równocześnie do ojca mego i do dyrektora zakładu:

„— Jeśliście sądzili, że oddam się jak dziecko, omyliliście się najmniej!... Ja tu nie myślę pozostać!..

„— A dla czegóż to? — spytał mnie pan Génin z swym wiekuistym uśmiechem.

„— Dla tego, że nie chcę.

„— Należałoby pierwej przekonać się, czy tu twoja wola, mój młody przyjacielu, będzie mieć pierwszeństwo.

„— Czyż chcielibyście panowie użyć względem mnie siły?

„— Jeśliby tego wypadała potrzeba, dla czegóżby nie?... Mam wszakże nadzieję, że nie zechcesz nas doprowadzić do tak smutnej ostateczności.

„— Nie masz pan prawa mnie więzić...

„— Otóż to, że jesteś w błędzie mój panie, — ozwał się mój ojciec, — prawo, którego mi zaprzeczasz, bezspornie mi się należy, a skoro zdaję je i przelewam na tego pana, ma on je również... i powinienbyś podziękować raczej, że ci dają więzienie tak łagodne, kiedy mógłbym umieścić cię w innem, stokroć surowszem..

„I równocześnie rozwinął przedemną papier, który nie był czem innem, jak najprawomocniejszym rozkazem aresztowania, wydanym w skutek prośby mego ojca na podstawie 377 artykułu kodeksu Napoleona! No, a czyż nie mówiłem ci mój Jerzy, że ten kodeks nasz domaga się gwałtem reorganizacji!

„— I cóż, mój młody przyjacielu. — odezwał się wówczas pan Génin, — jak widzisz, teraz nie masz za sobą prawa i siły... Jako uprzejmy chłopiec przeto, poddaj się temu, czemu nie możesz przeszkodzić... i pomyśl, że od ciebie zależeć będzie skrócić to więzienie, które niezbędnem jest w miarę twym interesie..

„Byłem przybity... ogłuszony... poczucie słabości i niemocy mej zupełnej unicestwiało mnie całkowicie... A jednocześnie czułem, że w własnym mym interesie należy mi hamować gniew i nie dozwolić, aby choć cząstka jego wydobyła się na zewnątrz. Co sekunda powtarzałem sobie — Pokażcie mi tych głupców, co twierdzą, że już zburzono Bastylję i zniesiono tajemne rozkazy więzienia!...

„Mój ojciec skorzystał z tej chwili zupełnego mego oniepzytomnienia, aby się ulotnić. Kiedym podniósł głowę byłem sam już tylko z panem Génin, który wciąż uśmiechał się do mnie z wrastającą uprzejmością i przemówił do mnie słodkawym tonem:

„— No, to i chwała Bogu, o ile mi się zdaje, młody mój przyjacielu, powróciłeś na drogę rozsądku... Wierzaj mi, że to najlepsza dla ciebie droga... zresztą twój los nie jest znów tak bardzo godnym pożałowania... Pójdź, obejrzyj twój pokój, pewien jestem, że będziesz z niego zadowolniony...

„To co nazywał pokojem, ja nazwałbym komórką!... Była to celka dość czysto umeblowana, bez najmniejszego wszakże choćby śladu jakiegoś komfortu, do którego ja nawykłem. Jedyne jej okno, zaopatrzone w grube kraty, wychodziło na jakieś puste place. W dali widać było wiatraki.

„Z natury nie jestem hipokrytą... dziś chętnie nawet chełpię się tem, co ludzie nazywają memi występkami... Jednakże raz zamknięty w tym klasztorze, powiedziałem sobie, że jedyna dla mnie nadzieja leży w niezmierzonej hipokryzji... Nie mając najmniejszej ochoty powracania na drogę cnoty, trzeba było jednak grać rolę nawróconego... Był to jedyny, wedle mnie, sposób odzyskania wolności, a spragniony byłem tej wolności tem bardziej, że egzystencja moja w domu pana Génin, jeśli nie była zbyt przykrą, to natomiast była całkowicie ogłupiającą. Osądź sam. Rano, skoro tylko wstałem, msza w kaplicy; przechadzka samotna w ogrodzie dwa razy tak wielkim jak twoja sala jadalna; śniadanie w refektarzu, ale u dyrektorskiego stołu, z przyjemnością, że się służy za cel spojrzeń sześćdziesięciu malcom; bezczyność lub czytanie w moim pokoju; zakaz palenia; druga przechadzka po tymże samym ogrodzie, przyprawiona na ten raz wykładem moralności, płynącym z ust pana Génin lub którego z jego nauczycieli... objad w tychże samych warunkach co śniadanie, wieczór spędzany u państwa Génin, naprzeciw pani dyrektorowej, ohydnie brzydkiej, małej, czterdziesto pięcioletniej kobieciny, mówiącej przy każdej sposobności o swych macierzyńskich uczuciach dla uczniów swego męża,.. o dziesiątej kładzenie się do łóżka w moim pokoju, na klucz z zewnątrz zamykanym!... Oto było moje życie! Było z czego zwarjować trzysta sześćdziesiąt pięć razy w ciągu roku!..

„Zdecydowałem się przeto na odgrywanie z niezmordowaną cierpliwością komedji nawrócenia. Budowałem wszystkich mojem zachowaniem się w kaplicy... Tkałem rozmowy moje z Géniem i jego pomocnikami aksjomatami wszelkiego rodzaju, mającemi dowodzić, że powracam do dobrych zasad i że ziarno moralności i cnoty, rzucane w duszę moję, wydaje w niej zdumiewające owoce!

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.